



w Bielsku-Białej

|

m a g a z y n s a m o r z ą d o w y

W NUMERZE:

NAGRODY PREZYDENTA MIASTA

Ikary dla Grażyny
Bułki, dr. Jerzego
Polaka i Ryszarda
Sypniewskiego –
str. 4-7

Harnasie:
trenerka
gimnastyczek Anna
Lipska-Dusza,
drużyna BKS
Aluprof, siatkarka
Anna Barańska
i dobrodziej sportu
Fiat Auto Poland –
str. 8-11

BO DOBRZE PRACUJEMY!

Rozmowa
z dyrektorką Galerii
Bielskiej BWA Agatą
Smalcerz – str. 12-13

RUSZA BUDOWA HOSPICJUM

– str. 18-19

*Na okładce: fragment
wystawy Kojego Kamo-
jogo pt. Obrazy prusz-
kowskie w Galerii Biel-
skiej BWA.*





KOLEJNE NOWE AUTOBUSY



W styczniu w Miejskim Zakładzie Komunikacyjnym do eksploatacji oddano pięć nowych autobusów niskopodłogowych solaris urbino 12, trzy małe autobusy miejskie klasy mini marki Autosan Wetlina A 8V do przewozu uczniów, dwa samochody renault trafic furgon L2H1 do transportu osób niepełnosprawnych i wóz techniczny renault master furgon L3H2. Wszystko wskazuje na to, że jeszcze w tym roku zakupionych zostanie kolejnych 20 autobusów.

– Wprowadzając w roku 2005 zintegrowany system zarządzania, MZK przyjęło jako priorytetowe cele m.in.: zapewnienie pasażerom wysokiej jakości usług, bezpieczny i wygodny przewóz, a także wprowadzenie działań na rzecz likwidacji barier dla osób niepełnosprawnych, osób starszych i matek z dziećmi w wózkach. W ciągu czterech lat kupiliśmy ze środków miasta 51 nowoczesnych pojazdów – powiedział dyrektor MZK Krzysztof Knapik. kk

REKORD LIDEREM



16 stycznia w Teatrze Wielkim w Warszawie podczas wielkiej gali wręczono najlepszym firmom w Polsce tytuły Lidera Polskiego Biznesu i złote statuetki. W grupie najlepszych z najlepszych znalazła się firma *Rekord Systemy Informatyczne z Bielska-Białej*. – W konkursie doceniono nasz dynamiczny rozwój oraz stały wzrost środków przeznaczonych na inwestycje oraz wspieranie sportowych i kulturalnych inicjatyw lokalnych. Co roku przekazujemy na ten cel 50 proc. naszych dochodów – informował Janusz Szymura, prezes zarządu spółki.

W ciągu blisko 20 lat istnienia na polskim rynku oprogramowania *Rekord* stał się firmą o ogólnopolskim zasięgu, oferującą najnowocześniejsze rozwiązania informatyczne dla jednostek administracji publicznej i przedsiębiorstw produkcyjnych. Jest strategicznym sponsorem Beskidzkiego Towarzystwa Sportowego *Rekord*. Klub obejmuje szkoleniem piłkarskim ponad 250 dzieci i młodzieży, posiada drużyny seniorów w IV Śląskiej Lidze w piłce nożnej oraz I Polskiej Lidze Futsalu. Jack

UMIEJĘTNOŚĆ, KOMPETENCJA I BIELSZCZANIE



W Zabrzu po raz 18. wręczono Laury Umiejętności i Kompetencji. Honorowane nimi są osoby wnoszące wkład w rozwój kraju i wizerunek Polski w świecie oraz firmy, instytucje i organizacje legitymujące się sukcesem gospodarczym. Wśród lauréatów byli bielszczanie.

Złoty Laur Umiejętności i Kompetencji odebrała Iwona Purzycka, dyrektor Muzeum w Bielsku-Białej. Środowiska gospodarcze regionu przyznały muzeum wyróżnienie za nowoczesny sposób zarządzania tą placówką, działalność wydawniczą, szeroki program ekspozycji zbiorów, program edukacyjny dla dzieci i młodzieży oraz podejmowanie inicjatyw integrujących lokalną społeczność. Drugim przedstawicielem Bielska-Białej nagrodzonym Złotym Laurem – w kategorii kultura – został Andrzej Batur – artysta fotografik, twórca międzynarodowego festiwalu fotografii Foto Art Festival. Platynowy Laur w kategorii Ambasador Spraw Polskich otrzymał Enrico Pavoni – prezes zarządu Fiat Auto Poland. Jack

KOBIETY DLA KOBIET



W I Regionalnym Kongresie Kobiet Podbeskidzia wzięło udział ponad 400 uczestniczek, a chętnych było jeszcze więcej. Na apel organizatorek odpowiedziały panie z różnych środowisk – lekarki, studentki, urzędniczki, członkinie organizacji społecznych, artystki, kobiety aktywne w biznesie. W rolach gości specjalnych wystąpiły panie ze świata polityki. Tematyka kongresu była bardzo szeroka. Przygotowano aż siedem paneli dyskusyjnych. Największym zainteresowaniem cieszyło się zdrowie, ale można było też poszerzyć wiedzę o sztuce, nauce, polityce, biznesie – pod kątem udziału i roli kobiet w tych dziedzinach. Były też inne atrakcje – wystawy, pokaz mody i fryzur, pokazy dobrego makijażu. Pożytki z bycia kobietą aktywną wymownie zaprezentowała Urszula Dudziak (rodem z bielskiej Straconki), która podzieliła pogląd, że w naszym kraju kobiety nie mają szans równych mężczyznom. kk

OLIMPIJSKIE REZULTATY SZKÓŁ

W rankingu pism *Rzeczpospolita* i *Perspektywy*, w którym uwzględnia się osiągnięcia uczniów w olimpiadach i konkursach przedmiotowych, potwierdza się wysoka pozycja bielskich szkół. Najlepsze miejsce tradycyjnie zajęło V LO, które na liście krajowej znalazło się tym razem na 16. miejscu. Na 18. znalazło się LO Tow. Szkolnego im. M. Reja, na 52. – III LO im. Żeromskiego.

W rankingu, który objął w sumie 428 szkół, znalazły się też LO im. Kopernika i Zespół Szkół Elektrycznych, Elektronicznych i Mechanicznych, które uplasowały się w połowie listy. W województwie śląskim V LO jest na miejscu drugim, LO Tow. Szkolnego im. M. Reja – na trzecim, na ósmym – III LO im. Żeromskiego. kk



Gratulacje dla redakcji.

JUBILEUSZ TELEWIZJI BIELSKO

15-lecie istnienia świętowało 22 stycznia BTV Studio, czyli Bielska Telewizja Miejska. W jubileuszowym spotkaniu w pubie Galicja wzięło udział wiele osobistości ze świata samorządu, biznesu i sztuki.

Czołowym produktem informacyjnym BTV Studio jest program *Puls Bielska*, który jest ulubioną audycją mieszkańców. To dzięki tej audycji prawie 90 tysięcy bielszczan może uczestniczyć we wszystkich ważnych wydarzeniach i uroczystościach, jakie dzieją się w stolicy Podbeskidzia.

Trzon stacji tworzą: Adam Budkiewicz, Marcin Szendoł, Leszek Szopa, Krzysztof Frajfeld, Szymon Twardak oraz Małgorzata Strzycek. Wspólnie z nimi pracuje duże grono osób. Telewizja *Bielsko* przygotowuje również innego rodzaju produkcje telewizyjne – klipy, reklamy, filmy promocyjne itp. Jack

KOMENTARZE

mówi przewodniczący Rady Miejskiej
Jarosław Klimaszewski:

Rozpoczął się ostatni rok działania piątej kadencji Rady Miejskiej. Ci radni, którzy zamierzają kontynuować pracę, z pewnością już o tym myślą, ale nie zauważam, by ten fakt wpływał – póki co – na bieżącą działalność. Wiadomo, że zawsze końcówka kadencji jest nieco bardziej emocjonalna i radni jeszcze mocniej się uaktywniają. Sądzę jednak, że większość kolegów w równym rytmie pracuje całe cztery lata.

Ten kwartał rozpoczynaliśmy od uchwalenia budżetu miasta na 2010 r. Konstrukcja budżetowa powstała jeszcze w zeszłym roku, w styczniu, na pierwszej sesji, podjęta została uchwała budżetowa, a na następnej jeszcze skorygowaliśmy ją w kierunku zwiększenia nakładów na inwestycje. Mimo sytuacji kryzysowej ten budżet jest nastawiony właśnie na inwestycje. Nakłady na inwestycje przekraczają te na edukację; oczywiście nie chodzi o to, by oszczędzać na edukacji, ale by pokazać skalę inwestycji. Na ukończeniu jest hala pod Dębowcem, duże nakłady pójdą na stadion, kąpielisko *Start*. Nie zapominamy o drogach, szerokopasmowej sieci internetowej, nowych obiektach oświatowych, doinwestowaniu różnych obszarów funkcjonowania miasta, co wpisuje się w strategię jego harmonijnego rozwoju. Rada uchwaliła też kolejną wersję Czteroletniego Planu Inwestycyjnego.

Podjęliśmy sporo uchwał dotyczących programów unijnych, w jakich zamierzają uczestniczyć różne jednostki miejskie. Obserwujemy dużą aktywność placówek oświatowych i instytucji w tej dziedzinie, i należy tę aktywność doceniać, bo realizacja projektów unijnych przyniesie dodatkowe pieniądze do budżetu. Biuro Funduszy Europejskich UM, które zajmuje się tymi programami, zasługuje na pochwałę, bo jego doradztwo i pomoc są – moim zdaniem – bardzo cenne.

W styczniu na sesję powróciła sprawa odpłatności za przedszkola miejskie. Intencją radnych było takie działanie, by koszty posyłania dzieci do przedszkoli były dla mieszkańców optymalne. Natomiast aktualna sytuacja prawna regulująca te odpłatności jest bardzo niejasna i rodzi szereg problemów, jak Polska długa i szeroka. Uchylenie uchwał rad gmin jest bardzo dużo, my też mamy już do najnowszej uchwały uchylenie, ale tylko w pewnym zakresie, więc nie zatrzymuje to jej wejścia w życie. Mamy nadzieję, że MEN spełni obietnice i do końca tego roku szkolnego jednoznacznie wyjaśni kwestie stwarzające rozbieżności interpretacyjne.

Jedną z inwestycji z udziałem środków unijnych będzie w tym roku kompleksowa modernizacja składowiska odpadów, ale jednocześnie do RM trafił problem wiążący się z obecnym składowiskiem. Mieszkańcy dzielnic z nim sąsiadujących przybyli na sesję z prośbą o interwencję w sprawie brzydkich zapachów, które – według ich pojęć – z niego pochodzą. Sprawa nie była jednoznaczna, ale Urząd Miejski zawarł porozumienie z mieszkańcami na czas wykonania prac, które powinny wyeliminować zapachy, jeśli pochodzą one z wysypiska.

Istotną sprawą było przekazanie działki przy ul. Zdrojowej Salwatorińskiemu Stowarzyszeniu Hospicyjnemu, które przystępuje do budowy stacjonarnego hospicjum. Początek roku przyniósł też pewne rozstrzygnięcia w sprawie programu zagospodarowania stoków Szynieli i Dębowca. W tej chwili inwestycja będzie dotyczyła samego Dębowca. Łada dzień formalności związane z niezbędnym wyleśnieniem powinny się zakończyć. Projekt został przemodelowany, a część środków zostanie przesunięta na budowę kąpieliska w Cygańskim Lesie. To nie jest idealne rozwiązanie, ale pozwoliło uratować przyznane już nam środki.

Na marcowej sesji rada uchwaliła Miejski Program Profilaktyki i Opieki nad Dzieckiem i Rodziną. Generalnym jego zamysłem jest, by miasto, angażując się finansowo – a środki na ten program nie będą małe – stało się bardziej przyjazne dla rodzin wielodzietnych i gorzej sytuowanych. Szczegółowe rozwiązania będą stopniowo wchodziły w życie, na kolejnych sesjach podejmować będziemy uchwały.

W pierwszym kwartale rada przyjmuje też zwykłe roczne sprawozdania służb mundurowych. Najnowsze raporty tych służb potwierdzają, że miasto jest w dobrej sytuacji, jeśli idzie o zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom, a niektóre wskaźniki są lepsze, niż w latach poprzednich. RM podejmuje szereg uchwał o dotacjach – np. na zakupy nowych pojazdów czy finansowanie dodatkowych patroli policji.

W tym roku obchodzona jest w całym kraju 20. rocznica utworzenia samorządu terytorialnego. Planujemy z tej okazji uroczystą sesję, która odbędzie się 18 maja w Bielskim Centrum Kultury z udziałem radnych wszystkich kadencji. oprac. kk

mówi prezydent Bielska-Białej
Jacek Krywult:

Po raz kolejny weszliśmy w nowy rok z budżetem miasta nastawionym na sfinansowanie dużych inwestycji komunalnych. Na przedsięwzięcia inwestycyjne przeznaczaliśmy ok. 36 proc. budżetu, podobnie jak w roku 2009, kiedy to wydatki inwestycyjne wyniosły ponad 33 proc. wydatków ogółem. To bardzo wysoki wskaźnik, świadczący o sukcesywnym rozwoju miasta. Często przywołuje się w rozmowach o ekonomii termin: *kryzys*. Życzylbym wszystkim polskim miastom takich wskaźników i takiego kryzysu. U nas więcej niż co trzecia złotówka wydana z budżetu miasta w 2010 r. przeznaczona będzie na inwestycje.

Oczywiście, jesteśmy świadomi możliwości wpływu światowego kryzysu finansowego i ekonomicznego na gospodarkę naszego kraju, a tym samym na kondycję finansową budżetu naszego miasta – bo jednym z istotnych źródeł jego dochodów jest udział w podatkach, stanowiący ok. 30 proc. wpływów. Chcę podkreślić, że pomimo kryzysu gospodarczego udział dochodów własnych miasta w strukturze wpływów budżetowych ogółem jest bardzo stabilny i wynosi ok. 58 proc. Dzięki racjonalnej polityce finansowej miasto w dużym stopniu samodzielnie zapewnia sobie dochody, stając się tym samym mniej zależne od zewnętrznych źródeł finansowania.

Wśród największych tegorocznych inwestycji są przede wszystkim kontynuacje rozpoczętych przedsięwzięć. U stóp Szynieli i Dębowca powstała – z udziałem funduszy europejskich – wielofunkcyjna hala, która będzie służyć organizacji imprez targowych, wystawienniczych i sportowych. Obecnie trwa wyposażanie obiektu w potrzebny sprzęt i urządzenia. Będziemy kontynuować budowę Stadionu Miejskiego przy ul. Rychlińskiego, tworząc nowoczesny obiekt z widownią na 15 tys. miejsc. Zbudujemy od nowa pływalnię w Cygańskim Lesie. Chcemy stworzyć infrastrukturę turystyczno-rekreacyjną na Dębowcu.

Prowadzimy prace nad modernizacją bazy oświatowej. Dzięki środkom europejskim i nakładom własnym powstanie nowoczesna baza dla kształcenia ustawicznego i praktycznego. Zamierzamy zbudować nową siedzibę Gimnazjum nr 15 wraz z salą gimnastyczną. Nowa sala gimnastyczna powstanie także przy SP 9. W wielu obiektach oświatowych przeprowadzimy prace termomodernizacyjne. Kontynuować będziemy modernizację Szpitala Ogólnego i obiektów kultury.

Już na początku roku przekazaliśmy do użytkowania nowe autobusy dla Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego. Jeszcze w tym roku planujemy przekazanie kolejnych. Do tej pory udało się wymienić ponad połowę całego taboru MZK na nowoczesne pojazdy z ekologicznymi silnikami i ułatwieniami dla niepełnosprawnych.

Wzorem poprzednich lat największe wydatki z budżetu miasta będą dotyczyć inwestycji drogowych. Naszą intencją jest to, by zmodernizowany i wygodny układ komunikacyjny Bielska-Białej dobrze służył mieszkańcom i inwestorom, których nam nie brakuje. Spore kwoty przeznaczamy na budownictwo komunalne oraz na odnowienie kolejnych obiektów bielskiego Starego Miasta, m.in. Rynek 11 i 25.

Wszystko wskazuje na to, że przed terminem zakończy się największe realizowane przez miasto zadanie drogowe – przebudowa odcinka drogi krajowej 52, czyli ul. Wyzwolenia/Niepodległości. Nowy wiadukt nad torami kolejowymi w ul. Wyzwolenia na pewno znacznie usprawni ruch kołowy. Przebudowujemy m.in. ulice: Bestwińską, ks. Brzóska, Jaśminową, Lipnicką, Sobieskiego, Straconki, Średnią, Witosa, Wzgórze, przejścia podziemne pod ul. 3 Maja i Piastowską. Większość zadań realizowanych jest z udziałem środków unijnych. Jeśli otrzymamy pieniądze zewnętrzne, rozpoczniemy w tym roku także przebudowę ul. Żywieckiej – od ul. Prostej do Górskiej. Równoległe z zadaniami, które weszły już lub wkrótce wejdą w fazę realizacji, przygotowujemy kolejne inwestycje – m.in. budowę ul. Nowopiekarskiej, przebudowę dróg w okolicy Ratusza, stworzenie nowego połączenia ul. PCK i 1 Maja czy modernizację ul. Gościnniej.

Za ponad 80 mln zł rozpoczęła się realizacja kolejnej wielkiej inwestycji, którą przygotowaliśmy przez kilka lat. Powstaje Zakład Gospodarki Odpadami w Lipniku wraz z infrastrukturą i osprzętem. Inwestycja ta pozwoli zbudować nowoczesny kompleks sortowania, odzyskiwania i składowania odpadów, rozwiązujący problem odpadów komunalnych Bielska-Białej i ościennych gmin na co najmniej 15 lat.

W miejskiej spółce *Prefabet* ruszyła też w lutym nowoczesna linia technologiczna. Dzięki jej zastosowaniu zakład produkuje blocki betonowe lepszej jakości, w bardziej ekonomiczny i ekologiczny sposób. W efekcie może szybciej uda nam się znaleźć inwestora strategicznego dla *Prefabetu*. oprac. wag





IKARY 2009

Laureatami Nagród Prezydenta Miasta w Dziedzinie Kultury i Sztuki za rok 2009 zostali: za wybitną dotychczasową działalność – aktorka Teatru Polskiego Grażyna Bułka, w kategorii wydarzenie roku – aktor Teatru Lalek *Banialuka* Ryszard Sypniewski za rolę króla Berengara w spektaklu *Król umiera* oraz historyk dr Jerzy Polak, który otrzymał specjalnego *Ikara*.

1



Grażyna Bułka jako: 1. Frederike Baum z *Sixta*, 2. Jean z *Utrazek* i 3. Meg Follan z *Królowej piękności*...

CORAZ BARDZIEJ WSZECHSTRONNA

Grażyna Bułka – na scenie od 27 lat. Jedna z najlubieńszych aktorek bielskiej publiczności. Na scenie Teatru Polskiego stworzyła przeszło 60 kreacji aktorskich. Była Anią z Zielonego Wzgórza, Dru w *Scenariuszu dla trzech aktorek* Bogusława Schaeffera, Andzią w *Konopielce*, Frederike Baum w *Testamencie Teodora Sixta*. Coraz bardziej wszechstronna. Od kilku lat znakomicie sprawdza się w przygotowywanych w Teatrze Polskim galach piosenki.

Za rolę Świętkowej w słynnym *Cholonku* katowickiego Teatru *Korez* została uhonorowana Złotą Maską 2005, potem w 2009 roku otrzymała kolejną Złotą Maskę za rolę Jean w *Utrazkach*

i pani Bouvier w *Napisie* (spektakle bielskiego TP). Nominowana do Złotej Maski 2009 za rolę toksycznej, zniechęconej Meg Follan w spektaklu *Królowa piękności* z *Leenane* w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza. No i laureatka *Ikara*. Gratulujemy!!!

3



2



BIELSKO I BIAŁA – NOWY NIEZNANY ŚWIAT

Jerzy Polak, doktor nauk humanistycznych, były dyrektor Muzeum Okręgowego w Bielsku-Białej, wybitny znawca historii Bielska-Białej i regionu oraz jeden z najbardziej uznanych bielskich historyków, jest autorem ogromnej liczby publikacji dotyczących przeszłości naszego miasta, w tym 20 książek, i największym współczesnym autorytetem w tej dziedzinie. W 17. edycji Nagrody Prezydenta Miasta w Dziedzinie Kultury i Sztuki otrzymał nie tylko kolejną nominację do *Ikara* za wybitną dotychczasową działalność, ale równocześnie *Ikara* specjalnego za popularyzację historii Bielska-Białej.



Każda twórczość ma swój początek. Jak to się stało, że zainteresował się Pan historią naszego miasta, a później uczynił z tego zawód i pasję?

Zainteresowanie historią miasta zaczęło się bardzo wcześnie, od opowiadań mojej babci, ojca i krewnych oraz rodzinnych spacerów po ulicach Bielska-Białej. Także podczas wizyt rodzinnych poznawałem różne jego zakątki i z zainteresowaniem chłonałem wszelkie informacje na temat dawnego życia i ciekawostek. Potem wpadł mi w ręce przewodnik po mieście wydany w 1963 r., który zainspirował mnie do zbierania różnych informacji o rodzinnej miejscowości, wycinków prasowych i wydawnictw okolicznościowych. W Szkole Podstawowej nr 8, do której uczęszczałem, miałem szczęście trafić na nauczycielkę historii, która organizowała nam małe wycieczki po różnych ciekawych miejscach w Bielsku-Białej. Z kolegami penetrowaliśmy intrygujące nas miejsca, jak np. zamek czy nieistniejące już, zamknięte wówczas kino Wanda. Te zainteresowania i przygody pozostawiły u mnie trwały ślad. Później był okres przerwy związany z intensywną nauką i studiami, przejsiem do innych zainteresowań. Ale w trakcie studiów na Uniwersytecie Śląskim uczestniczyłem w studenckich badaniach nad dziejami Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego, co obudziło moje zainteresowania przeszłością naszego miasta i regionu.

Po studiach bardzo chciałem pracować w Bielsku-Białej i swoje kroki skierowałem do Muzeum Okręgowego. Jednak nie miałem odpowiedniego poparcia. Los pokierował mnie do Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie, od którego rozpocząłem moją bardzo interesującą przygodę z muzealnictwem. Jednocześnie zacząłem pisać i publikować na tematy historyczne, w tym także o moim mieście. Pierwszy większy artykuł z tej tematyki powstał w 1980 roku i dotyczył słynnego lokautu włóknarzy z 1912 r.; został opublikowany w *Kalendarzu Beskidzkim*.

Później były następne artykuły w tym periodyku Towarzystwa Miłośników Ziemi Bielsko-Bialskiej, a przełomowym momentem stało się wydanie pod tą firmą w 1988 r. mojego przewodnika po Bielsku-Białej. Pomimo kilku ingerencji cenzury udało się w nim umieścić oczywiste obecnie sprawy związane z działalnością niemieckich i żydowskich przedsiębiorców,

polskich działaczy narodowych czy Armii Krajowej.

Czy noszenie nazwiska Polak zobowiązuje do pisania historii widzianej przez pryzmat spraw polskich?

Przedstawiam historię regionalną widzianą oczywiście polskimi oczyma, ale nie jestem autorem bezkrytycznym, staram się w miarę obiektywnie interpretować fakty i zjawiska, w oparciu o odpowiednie źródła historyczne, które w wielu wypadkach są jednak albo szczątkowe, albo tendencyjne. To, że ma się poczucie narodowej świadomości historycznej wywiera w moim przypadku wpływ na twórczość, ale nie zwalnia od rzetelności warsztatowej i prawdomówności, nawet jeśli dotyczy ona niechlubnych wyczynów naszej nacji w Bielsku-Białej. Jestem badaczem, który ciągle pogłębia swoją wiedzę czerpaną z nieznanych dotąd źródeł i nie należę do osób, które mają patent na nieomyślność. W swej twórczości pomyliłem się w niektórych drobnych sprawach, przeważnie z niewiedzy, ale generalnie nie mam się czego wstydzić. Oczywiście spotykałem się z różnymi zarzutami, często skrajnymi, że jestem proniemiecki albo że jestem polskim nacjonalistą. Ataki tego typu pojawiają się zwykle ze strony osób, które nie czytały mojej książki, a jedynie znają ją z relacji innych osób albo kierują się swoimi fobiami (zdarza się, że przed wydaniem książki!!!). To taka polska specyfika. Z pokorą odbieram natomiast udokumentowane, krytyczne wypowiedzi, które są cenne, gdyż pozwalają poszerzyć lub skorygować moją wiedzę. Niektóre z nich trzymam w szufladzie jako materiały niemal źródłowe.

Podczas swoich badań niejednokrotnie spotykał się Pan z tematami, których nikt jeszcze nie opracował. Jak wyglądało Pana wyobrażenie o temacie w zderzeniu z odkrytymi faktami?

Prawie przy wszystkich swych opracowaniach o Bielsku-Białej miałem poczucie eksploracji nowego, zupełnie nieznanego świata. Moje wyobrażenia i wcześniejsza wiedza w konfrontacji z nowymi faktami i dokumentami musiały zostać mocno zweryfikowane. Tak było z monografią Straconki, Mikuszowice Krakowskich, nie mówiąc już o Lipniku, którego dzieje, bardzo skomplikowane i urozmaicone, w niejednym były dla mnie zaskoczeniem. Podobnie jest teraz, gdy ukończyłem monografię Białej (w ramach monografii

miasta). Takim odkryciem był fakt, że główną profesją rzemieślników bielskich od momentu założenia osady do II połowy XVIII w. było szewstwo, a nie sukiennictwo, jak to się powszechnie uważa. A koegzystencja czy nawet przyjaźń polsko-niemiecka? Rozwijała się przez kilka wieków w Białej, dopóki nie zniszczyły jej oba nacjonalizmy. Co ciekawe, umacniały ją wspólne interesy – a to walka z żydowskim kupiectwem i rzemieślniczym zastąpienie zostało wiedzą o znakomicie zorganizowanej i prosperującej spółce akcyjnej mieszkańców Bielska i Białej, poprowadzonej przez tak utalentowanych biznesmenów, jak ziemczony Czech Alojzy Bernacki czy Izraelita Salomon Pollak.

Z kolei, gdy przystępowałem do pracy nad monografią cmentarza rzymskokatolickiego w Białej nie wiedziałem, że pochowano na nim tylu polskich bohaterów, kawalerów Orderu Virtuti Militari czy Krzyży Walecznych. Istny panteon zasłużonych, a zapomnianych synów i córek naszej Ojczyzny! I tego typu odkryć dla mnie samego było i jest całe mnóstwo. Praktycznie każde wejście do naszego bielskiego Archiwum Państwowego wzbogaca mnie o następne...

Nad czym Pan obecnie pracuje?

Jak już wspominałem, właśnie skończyłem pracę nad moimi tekstami do przygotowanej już do druku kilkutomowej monografii historycznej Bielska-Białej. Pracuję jednak dalej nad historią Białej, ze szczególnym uwzględnieniem okresu dwudziestolecia międzywojennego, który w monografii będzie z braku miejsca skrótowo zaprezentowany. W planach są więc kolejne artykuły, może książka o jednym z naszych miast. Pragnę także wznowić poszukiwany przez czytelników tom wspomnień polskich mieszkańców Bielska i Białej sprzed 1945 r., uzupełniony o kilka dalszych. Liczę oczywiście na dalszą przychylność wydawców. I dziękuję wszystkim moim czytelnikom za głosy i telefony uznania, które pomimo wszelkich życiowych przeciwności dopingują mnie do pisania o barwnej przeszłości dwumieścia.

Rozmawiał Jacek Kachel



Nagroda to taka wisienka do tortu. Samym tortem jest praca, możliwość uprawiania swojego zawodu – mówi aktor Białaluki Ryszard Sypniewski, laureat Nagrody Prezydenta Miasta w Dziedzinie Kultury i Sztuki *Ikar* za szczególne osiągnięcie 2009 roku.

Scena ze spektaklu *Król umiera*.

POWINNIŚMY MARZYĆ O PAMIĘCI WIDZA

Jan Dorman

(1912–1986), aktor, reżyser, pedagog, założyciel i dyrektor Teatru Dzieci Zagłębia (obecnie w Będzinie). Prowadził teatr inspirowany rytuałem dziecięcej zabawy, odwołujący się do gry skojarzeń i wyobraźni odbiorcy, posługujący się lalkami, maskami, znakiem plastycznym.

Jerzy Zitzman

(1918–1999), malarz, scenograf, reżyser teatralny i filmowy; twórca i wieloletni dyrektor Teatru Lalek Białaluki. Twórca festiwalu lalkowego organizowanego przez Białalukę. Autor 21 filmów animowanych (głównie wycinankowych). Laureat wielu nagród i wyróżnień.

Ryszard Sypniewski utrzymuje, że do Białaluki trafił z ulicy. Zapatrzył się na spektakle festiwalu teatrów lalkowych w maju 1980 roku – a we wrześniu już pracował w teatrze. – I wiedziałem, że nie chcę nigdzie indziej.

To były czasy Jerzego Zitzmana. – Zitzman był cichym opiekunem moich początków. Aprobował moje poczynania, dawał mi uwagi – nawet, kiedy nie reżyserował – opowiada Sypniewski. – Czuję się wyróżniony jako jedyny wtedy adepty w zespole.

Jak się zostaje adeptem? Trzeba oszaleć na punkcie teatru. Sypniewski oszalał wcześniej. – *Pan Wokulski* w reżyserii Hanuszkiewicz w bielskim teatrze. Śliczna Izabela Łęcka. Kostiumy Feldmana. Patrzyłem na urodę aktorek i się zakochałem. Potem poszło dalej. *Persowie* Józefa Pary (ten spektakl pamiętają wszyscy, był wielki), Małgorzata Kozłowska jako Królowa, na koturnach. Świderski w *Cenie Millera*. JA TO WIDZIAŁEM!!!

Potem przyszła obawa, że więcej nic tak rewelacyjnego nie zobaczy. Jeździł do Warszawy, owszem, bywało ciekawie, ale bez oczarowania. Aż do *Ostatniej taśmy Krappa* z Łomnickim.

– Kiedy oglądałem bardzo dobry spektakl, choćby był bardzo smutny – wychodzę radosny, pobudzony. Nie mogę spać, czytam program, odtwarzam sobie przedstawienie w głowie, wciąż od nowa. Na przykład *Oczyszczeni* Sarah Kane w reżyserii Warlikowskiego. To był szok, że można mówić o rzeczach trudnych, brudnych, w sposób poetycki.

Kiedy w teatrze posucha, Sypniewski ratuje się kinem. *Pianistka*, *Tajemnica Brokeback Mountain*, *Śmierć w Wenecji*, *Maroko*. Antonioni. – Zakochałem się w Antonionim. Zapatrzenia, zainteresowania dają energię do pracy. Aktorstwo to spontaniczność i dyscyplina.

– Aktorstwo to dziwny zawód. Przemijający. Przetrwac można tylko w pamięci widzów. To o niej powinniśmy marzyć – mówi Sypniewski. – Życzę wszystkim, żeby mogli zachować w pamięci swoich ulubionych aktorów – bo oni są w tej pamięci jeszcze piękniejsi.

W jego własnej pamięci przetrwał na przykład Mieczysław Dembowski, legendarny, zmarły przed 20 laty aktor Teatru Polskiego, i jego mniejsze i większe role, ta w *Chorym z urojenia* czy w *Loce nad kukułczym gniazdem*. Teraz z tą ulotną pamięcią będzie się łączyć solidniejsza. Koledzy-aktorzy z bielskiego oddziału Związku Artsytów Scen Polskich uhonorowali Sypniewskiego Laurem Dembowskiego – za wybitną kreację w spektaklu *Król umiera*.

Bonusem uprawiania aktorstwa bywa czasem Spotkanie z Człowiekiem. Reżyserem, scenografem, autorem. Jedno z najważniejszych spotkań Sypniewskiego to spotkanie w 1984 roku z Bogusławem Kiercem, który też wtedy w Białalu debiutował (a w marcu 2010 roku wyreżyserował tu spektakl *Stój! Nie ruszaj się!*).

– Robił własną sztukę, poetycką, metaforyczną. Była w niej tajemnica. Do tej pory we mnie siedzi. Dla mnie to było wejście w zawód, rola Chłopca wymagała znalezienia w sobie szczerzej prawdy. To było niesamowite przeżycie, bardzo się zaangażowałem.

W zakładce Spotkania jest jeszcze kilka istotnych nazwisk. Najbardziej oczywiste to Jan Dorman. Jerzy Zitzman. François Lazaro.

Ten trzeci *załatwił* Sypniewskiemu *Ikar*. Oraz kilka innych zeszło- i tegorocznych nagród.

Szczególne, uhonorowane nie tylko Ikarem, ale i nagrodą na XXIV Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Lalek w Opolu oraz Laurem Dembowskiego osiągnięcie Sypniewskiego oznacza rolę króla Berengera w spektaklu *Król umiera* (spektakl otrzymał Złotą Maskę 2009 w kategorii przedstawienie roku). Z tekstem oczywiście Ionesko. W scenografii oczywiście Joanny Braun. I w reżyserii oczywiście François Lazaro. *Król...* to było trzecie (po *Samotności* i *Marowych słowach*) spotkanie Białaluki z Lazaro i trzecia dla Sypniewskiego wielomiesięczna praca z francuskim reżyserem. O którym powiedzieć znakomity, to nie powiedzieć nic.

– Nie wiem, jak go nazwać. Miałem okazję poznać go jako normalnego człowieka, wspaniałego przyjaciela. Kiedy pracowaliśmy nad *Martwymi słowami* we Francji, organizował dla nas zwiedzanie, przyjemności, pikniki. Bardzo wiele mu zawdzięczam. Choćby francuski gotyk...

A w pracy? Oddaję się pod jego opiekę i niech on robi, co chce. Dla François aktor to nie jest tylko środek do osiągnięcia określonego celu, ale podmiot. Mało jest reżyserów, którzy mają do aktora tyle szacunku. Jest przy tym niesamowicie konsekwentny. Nie ma siły, żeby coś przeszło poza jego koncepcją. Ale wszystko przeprowadza z uśmiechem. Jeśli czegoś żąda, najpierw wyjaśnia, czego. Idziemy wtedy na kawę, często z tłumaczką Anną Major, z którą współpracujemy od *Samotności*. François jest także aktorem, doskonale potrafi pokazać, o co mu chodzi. Odwołuje się do aktorskiego instynktu. Instynkt jest ważny, ale nie można tylko na nim polegać. Dlatego jest potrzebny reżyser – trzecie oko.

Instynkt i reżyser zrobili z króla Berengera postać trudną do zapamiętania. Ta postać to znak rozpadania się, kruszenia, śmierci. Król umiera tak, jakby umieranie było jego podstawową funkcją życiową. Nie może nie umierać, chociaż wysiła się na wszystkie rodzaje buntu, walczy, wścieka się i płacze. Król Berenger jest u Lazaro i Braun kupą błota z wielkim despotycznym łbem w peruce.

– To jest coś w rodzaju namiotu – tłumaczy konstrukcję króla Sypniewski. – Animuję głowę króla. Tułowiem i kończynami porusza Radosław Sadowski. Musimy działać w pełnym zespoleniu. Gdyby ten chłopak nie miał instynktu, to... On jest wyjątkowy.

– Uważam, że POKAZAĆ w teatrze jest ciekawiej, niż POWIEDZIEĆ. Stąd mój mariaż z teatrem plastycznym. Ale przecież słowo jest istotą teatru, jego dziedzictwem. I to z niego staram się czerpać jak najwięcej. Kiedy grałem w *Miniaturach* Becketta, każde słowo było niezbędne, a każde dodatkowe wydawało się niepotrzebne. Ionesco, żeby wypowiedzieć swoją prawdę, potrzebował całego zeszytu słów. Sam przekonywałem Lazaro, żeby czytał tekst, rezygnował ze scen, które nie popychają akcji. To, co zostało, jest właściwą miarą pokazania króla od strony polityki.

W marcu bielska publiczność miała okazję obejrzeć inną realizację *Króla*... – przedstawienie Piotra Cieplaka, przygotowane w krakowskim Starym Teatrze. Z nazwiskami – Treła, Segda, Polony...

– Cieplak miał pomysł na uniknięcie Ioneski, Lazaro chciał wydobyć z niego istotę – podkreśla różnicę Sypniewski. Tak zwany głębszy sens w tym pojedynku na Ioneskę pozostał po stronie Baniałuki. Być może w tym uwidacznia się przewaga teatru lalkowego nad dramatycznym.

Maria Trzeciak



Na zdjęciach:
R. Sypniewski
w spektaklach *Samotność*
i *Antygona*.

Nagrody dla spektaklu *Król umiera*:

Złota Maska 2009
w kategorii przedstawie-
nie roku

Na XXIV Ogólnopolskim
Festiwalu Teatrów La-
lek w Opolu wyróżnie-
nie dla Ryszarda Syp-
niewskiego za rolę króla
Berengera i pozakon-
kursowa nagroda ZASP
dla Małgorzaty Bulskiej
za animację lalką królo-
wej Marii

Dyplom Honorowy Pol-
skiego Ośrodka Lalkar-
skiego POLUNIMA za
spektakl kultywujący
najlepsze tradycje sztuki
lalkarskiej
Ikar 2009 dla Ryszarda
Sypniewskiego za rolę króla
Berengera
W minionym roku Bania-
luka prezentowała swoje
przedstawienie w Clichy
k. Paryża w Théâtre Ru-
tebeuf. Publiczność zo-
baczyła je we francuskiej
wersji językowej.

Duże miasta są za duże

– To wielka przyjemność, kiedy jest się docenianym w swoim mieście – mówi Ryszard Sypniewski.

Ikar jest dla niego nagrodą specjalnego rodzaju.

– Bo jestem bielszczaninem od urodzenia – i od pokoleń. Tata leczył swoich bielszczan. Dziadek był profesorem w Szkole Przemysłowej. Ja dzięki teatrowi zobaczyłem trochę świata, ale Bielsko jest dla mnie najważniejsze. Duże miasta są... za duże. Uważam, że tego, co się dzisiaj u nas dzieje, mogą nam pozazdrościć. Widzę dbałość o wygląd miasta, o to, żeby ludziom się tu lepiej mieszkalo. Cieszę się, że to, co robimy w Baniałuce, spotyka się z tak wysoką oceną ze strony tych, od których zależy nasz byt.

Małgorzata Kozłowska i Adam Myrczek z ZASP wręczają
R. Sypniewskiemu Laur Dembowskiego.



HARNASIE



20 lat przygody Anny Lipskiej-Duszy z gimnastyką artystyczną – od początkującej zawodniczki po status trenera i sędziego – to także 20 lat historii tej dyscypliny w naszym mieście. Bielsko-Biała awansowało do grona najważniejszych gimnastycznych ośrodków w kraju. Liczne sukcesy, które skumulowały się w roku 2009, zostały dostrzeżone i uhonorowane Harnasie dla trenerki.



GIMNASTYKA – MOJA MIŁOŚĆ

Anna Lipska-Dusza jako dziecko została wyłowiona do tej dyscypliny sportu przez założycielkę gimnastyki artystycznej w naszym mieście, Wiesławę Bratek. Był rok 1975. Ania miała 8 lat i chodziła do Szkoły Podstawowej nr 25, gdy pewnego dnia zjawiła się tam pani Wiesława i poprosiła dziewczynki z najmłodszych klas do sali gimnastycznej, by przeprowadzić nabór. Ania znalazła się w grupie, która dobrze wykonała zadane ćwiczenia. Zaczęła chodzić na zajęcia w Cygańskim Lesie, gdzie w KS *Budowlani* działała Sekcja Gimnastyki Artystycznej. Ćwiczyła pilnie, bo spodobało się jej, pokochała gimnastykę. Przez pięć lat była pod opieką pani Wiesławy. Przyszły sukcesy, medale, a w roku 1979 wicemistrzostwo Polski. Gdy Wiesława Bratek wyjechała do Niemiec, prowadzeniem dziewcząt zajmowały się gościnne trenerki.

Aż w końcu pani Anna, która z biegiem lat przeszła wszystkie szczeble – od klasy młodzieżowej po

mistrzowską i zrobiła uprawnienia trenerskie, a potem sędziowskie, zdecydowała się poprowadzić grupę gimnastyczek. Od roku 1994 jest to Stowarzyszenie Gimnastyki Artystycznej.

Dzisiaj dziewczynki w wieku od 5 do 16 lat trenują w poszczególnych klasach sportowych. Zaczynają od nauki ładnego chodzenia z paluszków, wykonywania gwiazdy, mostków, wszystkich tych podstawowych elementów, które musi umieć zawodniczka. Ten pierwszy rok jest decydujący, bo najtrudniejszy; wiele dziewcząt się wykurza. Bywa różnie w różnych latach. Zaczyna 40 dziewcząt, czasem zostają dwie, czasem 10. W drugim roku treningów dziewczynki ćwiczą już układy taneczno-akrobatyczne bez przyborów. W tej klasie zwanej *pierwszy krok* już mogą startować w zawodach. Z czasem dochodzą układy z obręczami, skakanką, piłką, maczugami, wstążką. W zależności od wieku gimnastyczki są podzielone na klasy sportowe – od młodzieżowej do mistrzowskiej.

– Co roku robię nowy nabór, z tym że teraz odwiedzam przedszkola, bo najlepiej, gdy zaczyna się ćwiczyć w wieku 5-6 lat. Im wcześniej, tym lepiej, miałam nawet czterolatkę – tłumaczy pani Anna, która najmłodsze dzieci zachęca tym, że sama pokazuje, jak robi się gwiazdę, szpagat, mostek. W pierwszych latach wiele zależy od podejścia rodziców, bo

dziecko może mieć bardzo dużo chęci, ale gdy rodzice nie przywiozą go na zajęcia, nic z tego. A praca nie jest łatwa. Ćwiczyć trzeba wytrwale, również indywidualnie. Najpierw dwa razy w tygodniu, a gdy jest się już w wyższej klasie, częściej. Dla zawodniczek startujących już w imprezach ogólnopolskich czy międzynarodowych trening trwa trzy godziny przez 4, 5 dni w tygodniu. Dużo. Czy jest czas na naukę? Wszystkie dziewczynki bardzo dobrze się uczą, są jednymi z najlepszych w swych szkołach. To, że trenują, uczy dyscypliny. Dopóki nie odrobą lekcji, nie idą na trening, który odbywa się w sali gimnastycznej SP 37 na osiedlu Karpackim. Pani Anna pracuje wraz z Jerzym Waligórą, który prowadzi baletową klasykę – ćwiczenia przy drążku, piruety.

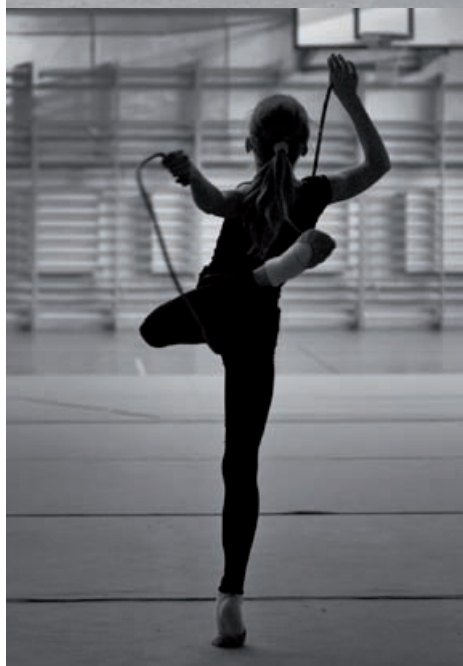
– W okresie startowym, czyli od marca do kwietnia i od września do grudnia nie ma weekendu, byśmy nie wyjeżdżały na zawody albo nie organizowały ich u nas. Zorganizowaliśmy już 12 Międzynarodowych Turniejów Gwiazdkowych, Ogólnopolski Turniej Beskidów, na stałe wpisany do kalendarza Polskiego Związku Gimnastycznego, zorganizujemy po raz szósty – mówi Anna Lipska-Dusza.

Rodzice dziewczynek uprawiających gimnastykę artystyczną muszą też być zaangażowani i liczyć się ze sporymi wydatkami. Stroje kosztują od 500 do 1500 zł. Im więcej na nich błyszczących kamieni Swarovskiego, tym lepsze wrażenie, ale i cena wyższa. Sprzęt też nie jest tani. Czasem miasto czy związek przekaze dotację, ale raczej zawodniczki same go kupują. Profesjonalna piłka kosztuje 350 zł. Kijek do wstążki – do 250 zł.

– Najtańsza jest skakanka 160 zł, bo mamy *Be-zalin*, który robi dla nas specjalne, bawełniane – mówi pani Anna, podkreślając że zawsze może liczyć na



HARNASIE



dużą pomoc rodziców przy organizacji zawodów, przy wyjazdach. – Często na zawody jedziemy własnymi samochodami, bo wynajęcie busa za dużo kosztuje – mówi trenerka.

Zeszły rok był wyjątkowo udany. Pierwszym ogromnym osiągnięciem było zakwalifikowanie się ośmiu dziewcząt na XV Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży, która odbyła się w Krakowie. W finałach z poszczególnymi przyborami zaprezentowało się siedem bielszczanek, z czego dwie wywalczyły brązowe medale. Podczas eliminacji do olimpiady w Bielsku-Białej odbyły się Drużynowe Mistrzostwa Polski, podczas których zawodniczki klasy III zdobyły srebrny medal. W prestiżowym Turnieju o Puchar Prezesa Polskiego Związku Gimnastycznego w Poznaniu zwyciężyła zawodniczka SGA z Bielska – dziewięcioletnia Magdalena Pilch, a jej klubowa rówieśniczka Wiktoria Ostrowska była trzecia. W ważnym dla rocznika 1999 sprawdzianie, jakim był Turniej Młodości w Gdyni, brązowy medal w wieloboju zdobyła Julia Walusiak, 5. miejsce zajęła Adrianna Szatan, 6. miejsce – Monika Hyrlik. W Mistrzostwach Polski w Układach Zbiorowych dziewczęta wywalczyły w Łodzi złoty i brązowy medal. W XII Międzynarodowym Turnieju Gwiazdkowym w Gimnastyce Artystycznej w Bielsku-Białej gospodynie uplasowały się na najwyższych miejscach.

Prezydent Jacek Krywult dostrzegł te sukcesy i pani Anna otrzymała *Harnasia* w kategorii trener.

– Bardzo się cieszę, wcześniej byłam nominowana, ale nie udało mi się wygrać z piłką. Wiele osób gratulowało mi, ciesząc się, że nie tylko piłka nożna i siatkówka zostały dostrzeżone – mówi.

Ten rok zaczął się dla gimnastyczek równie pomyślnie. Zdobyły mistrzostwo Polski i zakwalifikowały się do olimpiady młodzieżowej.

– Można powiedzieć, że jesteśmy w tej chwili – na 35 klubów – w pierwszej trójce w kraju. Najmocniejsza jest Gdynia, ale tam jest szkoła mistrzostwa sportowego, gimnastycy mają własną salę. Kluby są raczej w dużych miastach – Warszawie, Szczecinie, Łodzi,



Krakowie, Wrocławiu, Katowicach i Jaworznie – mówi trenerka, która wychowała i mistrzynię Polski, i brązową medalistkę olimpijską, ale żadna nie chciała zostać trenerką, tak jak pani Anna.

– Gimnastyka to moja pasja – przyznaje Anna Lipska-Dusza. – Jest najważniejsza w moim życiu, ważniejsza nawet od rodziny, bo kosztem rodziny prowadzę klub. Ale tylko działając z pasją, kochając to, co się robi, można wypracować sukces. W gimnastyce najważniejsza jest pracowitość. Pracą można osiągnąć naprawdę dużo, ale aby zdobywać najwyższe laury, niezbędny jest też wielki talent – dodaje.

Katarzyna Kucybała



HARNASIE



HARNASIE DLA SIATKAREK

Drużyna siatkarek BKS Aluprof ostatnio jest okrętem flagowym bielskiego sportu w kraju. Dlatego nie dziwi fakt, że to ta drużyna została uhonorowana statuetką *Harnasia* w kategorii najlepsza drużyna 2009 roku. Sportowcem roku 2009 została natomiast członkini drużyny Anna Barańska – reprezentantka Polski i brązowa medalistka Mistrzostw Europy.

BKS to jedyny klub w Polsce, który od 31 lat gra nieprzerwanie w pierwszej lidze! Sekcja siatkarska BKS powstała 56 lat temu. Największe sukcesy bielszczanek przypadają na ostatnie dekady. Pierwsze mistrzostwo Polski zdobyły w 1988 roku. Obecnie klub ma na koncie siedem tytułów mistrzowskich i tyle samo zwycięstw w Pucharze Polski. Ma jeszcze jeden ważny atut, grono wiernych kibiców. Dziesięć lat temu na mecze przychodziło ok. 300 widzów. Teraz w zależności od spotkania średnia waha się od 800 do 1000 kibiców na każdym meczu. Bywają takie spotkania, gdzie nowoczesna sala musi pomieścić 1500 widzów.

Historia klubu w danych:

1951 – powstanie sekcji

1955-1958 – drużyna grała przez trzy sezony w I lidze

1955 – zdobycie pucharu CRZZ i pucharu GKKF

1974 – drużyna awansowała do II ligi

1976 – awans do I ligi

mistrzostwo Polski w latach: 1988, 1989, 1990, 1991, 1996, 2003, 2004

Puchar Polski w latach: 1955, 1979, 1988, 1989, 1990, 2004, 2006

wicemistrzostwo Polski w latach: 1987, 1992, 1994, 1995

III miejsce w mistrzostwach Polski w latach: 1993, 1997, 2000

Największe sukcesy siatkarek BKS Aluprof Bielsko-Biala:

mistrzostwo Polski – 7 razy, w latach: 1988, 1989, 1990, 1991, 1996, 2003, 2004

wicemistrzostwo Polski – cztery razy, w latach: 1987, 1992, 1994, 1995

brązowy medal Mistrzostw Polski – trzy razy, w latach: 1993, 1997, 2000

Puchar Polski – 7 razy, w latach: 1955, 1979, 1988, 1989, 1990, 2004, 2006

występy BKS Stal w I lidze – w latach 1956-1958 – trzy sezony, w latach 1976

– nadal – 31 sezonów.

Kariera sportowa Anny Barańskiej rozpoczęła się w 1999 roku w Świdnicy. Tam trafiła do drugoligowej *Polonii* i zdobyła z tą drużyną srebrny medal Mistrzostw Polski juniorek. Po dwóch latach przeniosła się do Wrocławia, gdzie od 2001 do 2005 roku grała w *Gwardii*. W sezonie 2001/2002 i 2002/2003 wywalczyła z *Gwardią* 2. miejsce w Pucharze Polski (kolejno w Pile i w Bielsku-Białej). Również z tą drużyną zajęła 1. miejsce w Mistrzostwach Polski kadetek i 3. miejsce Mistrzostw Polski juniorek. Od 2005 r. występowała w barwach *Winiar* Kalisz. W se-



Siatkarki BKS Aluprof Dorota Świeniewicz i Anna Barańska na uroczystości rozdania *Harnasiów*. Niżej: A. Barańska z piłką.



zonie 2004/2005 wywalczyła z koleżankami Mistrzostwo Polski. Natomiast w sezonie 2006/2007 zdobyła z kaliskim zespołem złoty medal Mistrzostw Polski, a sama została uznana najskuteczniejszą zawodniczką sezonu. W 2006 roku już jako znana siatkarka została powołana do szerokiej kadry reprezentacji Polski. Jej debiut w reprezentacji seniorek miał miejsce podczas towarzyskich spotkań z drużyną z USA (26 maja) i Kanady (2 i 4 czerwca). Została również powołana na turniej w Montreux. Od sezonu 2008/2009 zdomowała się w stolicy Podbeskidzia. Występuje, ku radości kibiców w drużynie z Bielska-Białej.

W 2009 roku wraz z reprezentacją Polski zdobyła brązowy medal Mistrzostw Europy rozgrywanych w Polsce. Przed turniejem została nową kapitan polskiej reprezentacji. Jako jedna z liderów polskiej drużyny, waleń przyczyniła się do wywalczenia brązowego medalu. Bielska siatkarka przed kilkoma tygodniami została doceniona także w plebiscycie *Przeglądu Sportowego* na dziesięciu najlepszych sportowców Polski.

Anna Barańska jest nie tylko wspaniałą siatkarką, ale również piękną kobietą. Została wybrana na Miss ME 2009, zdobywając około 100.000 głosów (2. miejsce Agnieszka Bednarek, ok. 20.000 głosów). W marcu 2010 r. wzięła udział w sesji fotograficznej do magazynu *Playboy*.

Jacek Kachel

sukcesy Anny Barańskiej:

2005/2006 i 2007/2008 – brązowa medalistka Mistrzostw Polski

2006/2007 – złota medalistka Mistrzostw Polski

2007, 2009 – zdobywczyni Pucharu Polski

2008 – awans z reprezentacją Polski na Igrzyska Olimpijskie w Pekinie

2008/2009 – srebrna medalistka Mistrzostw Polski

2009 – zdobywczyni Pucharu w Piemoncie

2009 – brązowa medalistka Mistrzostw Europy

Najważniejsze wyróżnienia i nagrody indywidualne:

2005/2006 – najskuteczniejsza zawodniczka sezonu

2006 – nagroda w plebiscycie magazynu *Super Volley* w kat. Odkrycie Roku

2007, 2008 – najlepiej serwująca zawodniczka fazy zasadniczej Ligi Mistrzyń

2009 – nagroda MVP turnieju finałowego Pucharu Polski, nagroda MVP turnieju

w Piemoncie, nagroda w plebiscycie magazynu *Super Volley* w kat. przyjmująca. □

A FIAT WSPIERA BIELSKI SPORT :-)



Czesław Świątek,
członek
zarządu
FAP.



Obok nagród dla najlepszych sportowców 2009 r., wyróżnione zostały firmy wspierające finansowo bielski sport. Do tytułu *Dobrodzieja sportu roku 2009* kandydowały firmy: Fiat Auto Poland, Rekord Systemy Informatyczne i Aluprof. Nagrodzono nim przedsiębiorstwo Fiat Auto Poland.

– 2009 rok był dla nas rokiem rekordowym. Produkujemy dziennie ponad 2300 samochodów, co oznacza, że w ubiegłym roku z naszych fabryk wyjechało ponad 606 tysięcy samochodów. Przychody wyniosły 20 mld zł. Z tego też powodu w tym oraz w następnych latach chcemy kontynuować wspieranie sportu. Tym bardziej, że w Bielsku-Białej samorząd dba o rozwój materialny sportu, a prezydent Jacek Krywult dba również o dobry klimat wokół sportu – mówił podczas uroczystości wręczenia sportowych nagród prezydenta miasta Czesław Świątek, członek zarządu FAP.

500 tysięcy fiatów 500

Pod koniec marca z linii produkcyjnych zakładu Fiat Auto Poland w Tychach zjechał egzemplarz fiata 500 o numerze 500 tysięcy. Był to samochód w kolorze białym *gioioso* (biała perła), z silnikiem 1.2 o mocy 69 KM, wyposażony w system Start & Stop.

Fiaty 500 to hit Grupy Fiat. Ten model sprzedawany jest w 83 krajach na całym świecie – od Włoch po Brazylię, od Afryki Południowej po Japonię. Naj-

więcej egzemplarzy fiata 500 trafiło na rynek: włoski (244.755 sztuk), francuski (58.425), brytyjski (51.445), niemiecki (48.319), holenderski (13.682), szwajcarski (10.765), hiszpański (10.103), belgijski (9.548), japoński (9.030) i austriacki (8.648).

Nowy model fiata zdobył do tej pory 40 nagród na całym świecie. Wyróżniony już przez prestiżowe 5 gwiazdek EuroNCAP, posiada stronę internetową (fiat500.com), gromadząc społeczność liczącą ponad 120 tysięcy aktywnych użytkowników z 206 różnych krajów, prawie 240 milionów odsłon.

Dziś oferta obejmuje dwie wersje (sedan i kabriolet), 6 rodzajów wyposażenia, 2 silniki benzynowe (1.2 o mocy 69 KM i 1.4 o mocy 100 KM) oraz 2 silniki turbodiesel (1.3 Multijet o mocy 75 KM i 1.3 Multijet II o mocy 95 KM), wszystkie Euro 5, w połączeniu z ręcznymi lub sekwencyjnymi zrobotyzowanymi (Dualogic) skrzyniami biegów. Są też serie specjalne – od 500 by Diesel i show car poświęconego Barbie, aż do uzyskujących wysokie osiągi Abarth, Abarth 500 i 500C.

oprac. wag





BO DOBRZE PRACUJEMY!

Galeria Bielska BWA jest jedną z pięciu najlepszych galerii publicznych w Polsce. Rozmawiamy o tym z dyrektorką galerii Agatą Smalcerz.



Dzieje się tyle, że czasem nie wiem, w co ręce włożyć. Galeria stała się bardzo popularna, przychodzi tu mnóstwo ludzi ze swoimi pomysłami. Rozkręciła się karuzela i teraz wszyscy wiedzą, że jak się do niej wskoczy, to będzie ciekawie – mówi dyrektor Galerii Bielskiej BWA Agata Smalcerz.

Czego potrzeba, żeby rozkręcić taką karuzelę?

Czasu. Przez 18 lat – a tyle już pracuję w BWA – można dużo zrobić. Niezbędna jest atmosfera. Cieszymy się, że ludziom – w obecnych realiach – chce się do nas przyjść, kupić bilet, oglądać niekoniecznie proste i łatwe rzeczy. Że mają potrzebę obcowania ze sztuką. Ważna jest otwarta postawa wobec ciekawych pomysłów. Wtedy same przychodzą, nie trzeba ich szukać.

Co to znaczy otwarta postawa?

Zaprzęgnięciem się szybko z ludźmi, nie *spuszczam ich ze schodów*, cieszę się, że nie boją się pytać i proponować nam swoje pomysły.

(za drzwi pytanie: Nie przeszkadzam, przepraszam, tylko jedno słowo...)

Wojciech Owczarz, Fundacja Ekologiczna Arka: Czy jesteśmy umówieni na tę akcję z wikliną na konie mają, tak?

Agata Smalcerz: Tak. Fajna akcja. No i jak w to nie wejść?

Współpracując przy organizacji różnych wydarzeń umożliwiamy m.in. kontakt z artystami, promujemy wydarzenia, pomagamy w kwestiach merytorycznych, czasem technicznych, udostępniamy przestrzeń.

A jak już ludzie przychodzą i mają ciekawe pomysły?

Potrzeba pieniędzy. Szukamy nowych źródeł finansowania. Stąd się wziął projekt *Lokomotywa – strategia rozwoju klastrow*, który od dwóch lat realizujemy. To potężne przedsięwzięcie i trudne, bo trzeba działać według ściśle określonego programu, spełniać mnóstwo wymogów formalnych i, co najważniejsze, zapewnić płynność finansową.

Projekt jeszcze nie jest zakończony.

Ale już widać efekty. W programie *Incydenty 2009* powstały cztery rzeźby w przestrzeni miejskiej – akrobata, salamandra z cokołem na głowie i kompas dla Bielska-Białej, trzy z nich zajmują stałe miejsca w mieście, jedna – oblodzony mały fiat – na

razie znikła z ulicy, ale myślimy o nowej, ciekawej lokalizacji dla niej.

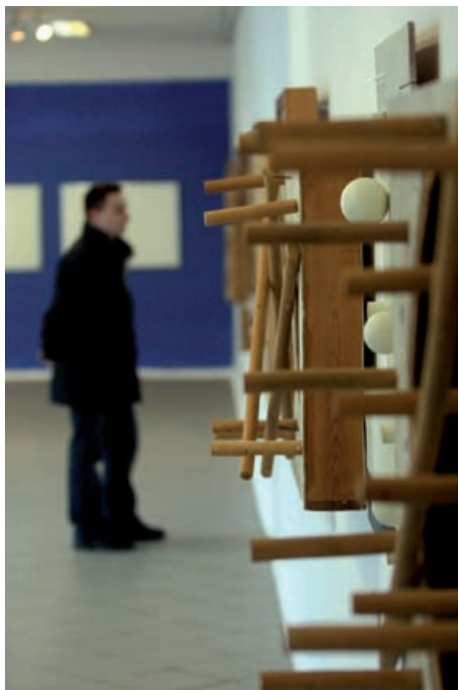
Odbyła się konferencja o kulturze w mieście pt. *Bielsko-BiaWOW!*, w której wzięło udział sto kilkadziesiąt osób.

To było kompletne novum, może przetarcie szlaku dla zupełnie nowego myślenia. Powinni z tego skorzystać przede wszystkim urzędnicy.

Na zlecenie galerii prowadzone są badania socjologiczne, które pomogą nam rozpoznać potrzeby różnych środowisk w zakresie kultury. Już wiemy, że te potrzeby zgłasza z jednej strony sfera artystyczna, z drugiej ludzie tworzący środowisko tzw. biznesu kreatywnego.

Jakie to mogą być potrzeby?

Na przykład kolekcjonowanie sztuki. Chcemy podjąć próbę wejścia na rynek sztuki i w czerwcu zorganizować w Bielsku-Białej targi sztuki. Wymyśliłiśmy je jako promocję 16 młodych artystów, którzy brali udział w ostatnim 39. Biennale Malarstwa *Bielska Jesień 2009*. Do tej pory wszystko kończyło się dla nich na udziale w wystawie pokonkursowej, nagro-



dach i – wystawie indywidualnej laureata Grand Prix. My ich odkrywaliśmy, a potem przejmowały ich galerie prywatne. Podawaliśmy tych artystów galeriom prywatnym jak na tacy! Teraz chcemy korzystać z ponad 40-letnich doświadczeń *Bielskiej Jesieni* i sami tych malarzy promować. Na targach będzie można kupić obrazy powstałe między wystawą pokonkursową BJ w 2009 roku a targami. To jest najświeższy towar, gratka dla kolekcjonerów!

A skąd się biorą kolekcjonerzy? Czy takie targi to nie będzie propozycja przede wszystkim dla bogatych?

To jest propozycja przede wszystkim dla zainteresowanych sztuką. A zainteresowania sztuką i kolekcjonowania jej można się nauczyć. Od kilku miesięcy prowadzimy w galerii kurs dla kolekcjonerów sztuki. Do kwietnia br. odbyło się już sześć spotkań, z wykładami ekspertów (zapraszamy osoby zajmujące się rynkiem sztuki na co dzień – prowadzących galerie, krytyków piszących o sztuce etc.) i bardzo ciekawymi dyskusjami. Nie chodzi o wskazywanie konkretnych nazwisk artystów, których należy kupować, ale o wiedzę o rynku sztuki, o zasadach kolekcjonowania. Oczywiście, że kurs jest adresowany głównie do środowiska biznesowego, ale to wcale nie znaczy, że sztukę kupują tylko biznesmeni. Po ostatniej *Bielskiej Jesieni* jeden z obrazów kupił studentka, za zaległe stypendium. Bo się w akurat tym obrazie zakochała...

Co to był za obraz?

Małpki na drzewie. Inna rzecz, że sztuka rzeczywiście może być inwestycją. Jak zauważył podczas dyskusji pewien Włoch, właściciel restauracji: samochód czy futro to nie jest inwestycja, a obraz tak. Właściwie zawsze było tak, że kolekcjonowaniem zajmowała się klasa średnia. Mieszczaństwo. I to chyba dobrze...

W ostatnim rankingu *Polityki* (nr 2, 9 stycznia 2010) Galeria Bielska BWA zajęła piąte miejsce w Polsce wśród galerii publicznych. Poprzednio była trzecia. W uzasadnieniu Piotr Sarzyński napisał: *Z rozmachem organizowany od lat prestiżowy konkurs malarstwa Bielska Jesień już niemal sam wystarczy, by pamiętać w rankingu o Bielsku-*

MIASTO

Białej. A przecież jest jeszcze sporo wystaw, które świadczą o dobrym smaku i jakości placówki. W samym tylko 2009 roku zorganizowano m.in. prezentację dorobku Jana Dobkowskiego, Marka Kijewskiego czy Andrzeja Partuma. Plus sporo pomysłów aktywizujących miejscowe środowisko. Podoba się pani takie uzasadnienie?

Bardzo mi się podoba. Dobrze pracujemy, więc zostaliśmy dostrzeżeni.

Czemu tak dobrze pracujecie?

Zespół galerii jest bardzo zaangażowany w to, co robi. Zostali tu ludzie, którzy kochają swoją pracę, i to się czuje. Artyści czy krytycy, którzy do nas przyjeżdżają, są zachwyceni. To nie jest zwykła praca. Trzeba wybierać najbardziej wartościowe propozycje, te mniej ciekawe odrzucać. Dobre wybory przekładają się na dobre postrzeganie galerii.

Czego trzeba, żeby dobrze wybierać?

Dużej wiedzy – co oznacza m.in. śledzenie aktualnych wydarzeń w sztuce współczesnej – w Polsce i za granicą oraz oglądanie wystaw, najlepiej na żywo. Oczywiście, nie można tyle razy wyjeżdżać, więc różne rzeczy się ogląda w Internecie, katalogach, czyta książki. Ale ważne jest, żeby prace najważniejszych artystów oglądać w oryginale. Dopóki nie dotkniesz faktury, nie zobaczysz prawdziwego koloru, a nie na ekranie komputera, w RGB, to nie wiesz, z czym naprawdę masz do czynienia.

Takie ważne to poznanie z autopsji?

Bardzo. Dobrym przykładem jest wideoinstalacja Sławomira Rumiaka, *Haxenabkratzen*, pokazywana w galerii w lutym. Schodziłam do niej niemal codziennie na kilkanaście minut. To było uchwycone wspomnienie, coś, co pozwalało odczuć, że każda, najbardziej banalna sytuacja jest jednorazowa, już nigdy się nie powtórzy. Bardzo emocjonalnie się w tę pracę wchodziło, wsłuchiwało w wielość głosów. Tego się nie da zobaczyć w dokumentacji. Aranżacja wystawy też jest ważna, dużo znaczy sąsiedztwo, wzajemne oddziaływanie prac. No i intuicja, jakieś pozazmysłowe fluidy, które każą zwrócić uwagę na konkretną rzecz i zobaczyć w niej to COŚ.

Publiczność nie ma problemu z waszymi wyborami? A jak ktoś się nie zna na sztuce, nie rozumie od razu?

Zainteresowanie jest ważne. Powszechna opinia, że sztuka współczesna jest trudna, nie do końca ma uzasadnienie. Ale trzeba wykazać chęć – poświęcić czas, przeczytać teksty, opisy prac, obejrzeć film. Rzucenie okiem nie wystarczy. To, o czym artyści dzisiaj mówią, jest bardzo ciekawe. Z racji większej wrażliwości oni wyczuwają nadciągające w świecie zmiany, niebezpieczeństwa – czasem to są niemiłe procektwa. Ich sztuka może się wydawać trudna, bo dotyczy trudnych spraw. Ale w Galerii każdy widz otrzymuje także informację o wystawie, jej przesłaniu, autorach prac, ich dorobku itd. – choćby w postaci bezpłatnej ulotki. Grupy szkolne są oprowadzane po wystawach, tak więc zrozumienie jest naprawdę ułatwione.

rozmawiała: Maria Trzeciak

Na zdjęciach:

fragmenty wystaw Sławomira Rumiaka, Kojego Kamajego i Agaty Agatowskiej.

Z podsumowania roku 2009 w Galerii Bielskiej BWA:

Program galerii opiera się na promocji najciekawszych zjawisk sztuki współczesnej w postaci wystaw, wydawnictw, spotkań, prezentacji, projekcji filmowych i różnego rodzaju wydarzeń artystycznych oraz koncertów muzyki współczesnej (głównie jazzowej i alternatywnej). Galeria ponadto organizuje wykłady i warsztaty artystyczne, przybliżając widzom, głównie młodzieży, problematykę prezentowaną na wystawach.

W 2009 roku galeria zaprezentowała 23 wystawy, które obejrzało 21.500 osób. 10 wystaw zorganizowała poza siedzibą, w Bielsku-Białej i Wiedniu. W galerii odbyło się 27 zdarzeń artystycznych, 24 wykłady i spotkania autorskie, 86 warsztatów artystycznych, 20 koncertów; odbyły się projekcje filmów animowanych i krótkometrażowych. Galeria przeprowadziła trzy duże konkursy dla artystów: *Bielska Jesień 2009*, *Incydenty 2009* i *Mały Wiedeń z wizytą w Wiedniu*. W rankingu galerii organizowanym co dwa lata przez tygodnik *Polityka* – w styczniu 2010 roku – Galeria Bielska BWA znalazła się na piątym miejscu wśród galerii publicznych.

Za kreowanie nowego wizerunku artystycznego Bielska-Białej w ramach międzynarodowych rezydencji artystycznych *Incydenty 2009* galeria otrzymała Dyplom honorowy Prezydenta Miasta Bielska-Białej w Dziedzinie Kultury i Sztuki *Ikar 2009*.

Najważniejsze wystawy:

39. Biennale Malarstwa *Bielska Jesień 2009*. *Becoming* – prace Lidii Krawczyk i Wojtki Kubia, laureatów Grand Prix 38. Biennale Malarstwa *Bielska Jesień 2007*.

Zwiadowca – projekt Poza Postmodernizm: *Re: Rekonstrukcja* – projekt Marka Rogulskiego prezentujący dokonania artystów zajmujących się sztuką instalacji, wideo-art, performance i fotografii.

Drzę wiec cały, gdy mogę was ozłocić – rzeźba Marka Kijewskiego.

Obrazy – retrospektywa twórczości Jana Dobkowskiego.

Ziemia z bliska – pokaz fotografii Elżbiety Dzikowskiej.

Retrospektywa – twórczość Krzysztofa Zarębskiego, pioniera sztuki performance w Polsce.

Ad Extra – grafika Teodora Durskiego.

Fotografia dzikiej przyrody 2008/Wildlife Photographer of the Year 2008.

Wystawy w ramach III Foto Art Festiwalu.

Śląska Kolekcja Sztuki Współczesnej.

Wystawy prac bielskich artystów: Michała Kłisia pt. *Byki*; Elżbiety Kuraj – *Malarstwo*; Teresy Sztwerni – *Inne miejsca*; Ernesta Zawady – instalacja *Tunel* z cyklu *Struktura – Natura*.

Najważniejsze wydarzenia artystyczne:

Incydenty 2009 – polsko-norweskie rezydencje ar-

tystyczne, w wyniku których powstały cztery obiekty sztuki, wykonane przez polskich i norweskich artystów: Dariusza Fodczuka – *Akrobata*, w parku w sąsiedztwie Ratusza; Anny Daniell – *Salandra plamista*, na skwerze przy LO im. Żeromskiego; Larsa Morella – rzeźba pt. *Muzeum*, oraz Sławomira Brzoskę – *Kompas dla Bielska-Białej*, przed rektorem ATH przy ul. Mickiewicza.

Konferencja *Bielsko-BiaWAW! – wpływ kultury na wizerunek i rozwój miasta*.

Mural dla Bielska-Białej – monumentalne dzieło Leona Tarasewicza na ścianie centrum handlowego Gemini Park – upamiętnienie zniszczonej mozaiki Ignacego Bieńka.

Seniorzy w akcji: Bakcyle czyli młodzież – artyści. Projekt artystyczny *tyDzień Tańca*.

W ciągu czterech miesięcy 2010 roku w BWA pokazano już wystawy:

30 lat Łodzi Kaliskiej: *Szczerość i blaga. Etyka prac Łodzi Kaliskiej w latach 1979-89* oraz *Łódź Kaliska w czerni i bieli* (dokumentacja fotograficzna, wideo); wideoinstalacje Sławomira Rumiaka pt. *Haxenabkratzen Cinema*; malarstwo Kojego Kamajego pt. *Obrazy pruszkowskie*; wystawę rzeźby Agaty Agatowskiej, obiektów Małgorzaty Markiewicz pt. *ESC*. *Wyjście ewakuacyjne* oraz malarstwa: Małgorzaty Borek *Obrazy* i Ewy Fodczuk *Miejsca*. W kwietniu otwarto wystawy: *Fotografia dzikiej przyrody 2009*; fotografię Michała Budzyńskiego pt. *Barwy świata przyrody* oraz malarstwa Tadeusza Króla pt. *Formy tracone*.

W lutym i marcu realizowany był projekt artystyczny Grupy fotograficznej Globika Kollektiff – *Czarna Biała*; pod koniec kwietnia, z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca (29 kwietnia), wspólnie ze Studiem Tańca Entrée, galeria realizuje projekt *tyDzień Tańca*.



ROŚNIE OBWODNICA...



Już od ponad roku trwa budowa północno-wschodniej obwodnicy Bielska-Białej, która wchodzi w ślad drogi ekspresowej S-69. Dynamiczne zmiany mogą dostrzegać prawie co dnia ci, którzy przejeżdżają obok szeroko rozciągniętego placu budowy. Jak udało się nam ustalić, harmonogram prac prawie w stu procentach pokrywa się z założonym planem, co oznacza, że do końca maja 2011 roku konsorcjum firm Hermann Kirchner Polska wykona drogę o długości prawie 12 kilometrów za 1.253 mln zł.



Na zdjęciach:
str. 14 – prace między ul. Bystrzańską a Żywiecką
str. 15 – wiadukt na ul. Wyzwolenia.

INWESTYCJE



... I WIADUKT NA UL. WYZWOLENIA

Prace budowlane przy hali wielofunkcyjnej pod Dębowcem dobiegły do końca zgodnie z harmonogramem w marcu 2010 r. Wykonawca wyłoniony w przetargu – Bielskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego – opuścił plac budowy po 11 miesiącach wytężonej pracy.



HALA POD DĘBOWCEM GOTOWA



Teraz trwa wyposażenie hali. Obiekt jest trzykondygnacyjny, zawiera dwie pełne kondygnacje służące funkcji zasadniczej oraz antresolę w części frontowej. W trakcie zawodów sportowych hala będzie mogła pomieścić na trybunach około 3053 widzów oraz 20 osób niepełnosprawnych, podczas występów artystycznych możliwe będzie wykorzystanie 2381 miejsc siedzących na trybunach oraz 2112 krzeseł na płycie areny (w sumie 4493 widzów). W trakcie imprez wystawienniczych do dyspozycji będzie powierzchnia 6712 m² (na dwóch poziomach). Hala posiada niezbędne zaplecze techniczne, sanitarne i biurowe wraz z salą konferencyjną. Do wnętrza hali będą mogły wjechać samochody dostawcze. Gotowe są też drogi dojazdowe i parkingi.

Obiekt zaprojektowała dla miasta firma Bauren z Rybnika. Jej projekt zakłada budowę drugiej, bliźniaczej hali. Koszt budowy pierwszej hali to ponad 68 mln zł, wyposażenie będzie kosztować około 5 mln zł. Cała inwestycja będzie dofinansowana kwotą około 30 mln zł z funduszy Unii Europejskiej.

kk

DLA BOGA, KOŚCIOŁA I DIECEZJI



Z ks. prof. zw. dr hab. Tadeuszem Borutką o Instytucie Teologicznym im. św. Jana Kantego w Bielsku-Białej rozmawia Jacek Kachel

Instytut Teologiczny ma już 15 lat i na trwałe wpisał się w życie akademickie Bielska-Białej. Jego powstanie związane jest z reorganizacją diecezji polskich dokonaną przez Jana Pawła II bullą Totus Tuus Poloniae Populus z 25 marca 1992 roku. Na mocy tej bulli powstało 13 nowych diecezji, wśród nich również diecezja bielsko-żywiecka, utworzona z wydzielonego terytorium archidiecezji krakowskiej i diecezji katowickiej. Jej ordynariuszem został ks. bp. Tadeusz Rakoczy, który 24 czerwca 1994 roku powołał do istnienia Instytut Teologiczny im. św. Jana Kantego w Bielsku-Białej. Organizatorem i pierwszym dyrektorem instytutu był – i nadal kontynuuje to dzieło – ks. prof. zw. dr hab. Tadeusz Borutka.

Dlaczego powstał instytut?

Dlatego, że był w Bielsku-Białej potrzebny. Wszyscy, szczególnie ksiądz biskup ordynariusz, zdawali sobie z tego sprawę, a jeśli ktoś miał jakieś wątpliwości, to rozwiązał je Jan Paweł II. Gdy 23 maja 1996 roku, a więc rok po swojej wizycie na Podbeskidziu, przyjął liczną delegację naszej diecezji, mówił o potrzebie kształcenia kapłanów oraz ludzi świeckich i podkreślił, że jest to podstawowy warunek właściwego funkcjonowania i rozwoju diecezji, która jest nie tylko piękną krajobrazowo, ale też bardzo żywa religijnie, wobec czego powinna zmierzać w kierunku kształcenia i kształtowania zarówno kapłanów i osób zakonnych, jak i ludzi świeckich. To ostatecznie utwierdziło nas w przekonaniu, że teologiczna instytucja naukowa jest potrzebna na Podbeskidziu i że ma ważną rolę do spełnienia.

Kogo i czego uczy Wasza uczelnia?

Instytut Teologiczny przez wiele lat afiliowany był do Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, a obecnie do powstałego z jej przekształcenia Uniwersytetu Jana Pawła II, co pozwala naszym absolwentom na kierunku teologii zdobywać tytuł magistra. Od początku istnienia instytutu uzyskało go już 270 osób; 58 osób uzyskało także licencjat zawodowy. Teologia nie jest oczywiście jedynym kierunkiem, w jakim kształci instytut. W jego ramach działa również Studium Muzyki Kościelnej, w którym wypromowaliśmy około 41 absolwentów – organistów, mogących po pięciu latach przygotowania włączyć się w pracę w różnych parafiach, oraz Studium Proboszczowsko-Wikariuszowskie, w którym odbywają się permanentne spotkania prowadzone przez zapraszanych przez nas specjalistów z różnych środowisk. Stanowią one dla księży wielką pomoc duszpasterską, a przy tym umożliwiają im wywiązywanie się z obowiązku nałożonego przez Jana Pawła II, który wyraźnie zobowiązał kapłanów do stałej formacji. Instytut kształci jednak nie tylko neoprezbiterów i prezbiterów, lecz także ludzi świeckich, dla których organizowane są wykłady z katolickiej nauki społecznej. Już drugi rok prowadzimy Studium Duchowości Chrześcijańskiej – korzysta z niego 30 osób. W ramach IT działa też Diecezjalna Szkoła Organistów, mająca możliwość nadawania matury.

Co jakiś czas słyszymy, że uczelnie otwierają nowe kierunki. Czy instytut też ma takie plany?

Podsumowując 15 minionych lat, trzeba stwierdzić, że Instytut Teologiczny bardzo dobrze wpisał się w dzieje diecezji bielsko-żywieckiej. Służy on Kościołowi diecezjalnemu w sposób twórczy i mądry. W różnych środowiskach pojawiają się jednak głosy, że powinien rozszerzać zakres kształcenia i otwierać nowe kierunki, na przykład dziennikarstwo. Bierzemy te postulaty pod uwagę i uważnie rozpatrujemy, świadomi, że nie można ich uznać za niesłuszne, jednak wychodzimy z założenia, że Kościoła nie stać w chwili obecnej na powoływanie nowych kierunków, tym bardziej że nie jest to konieczne, jako że mamy w Bielsku-Białej dziesięć prywatnych uczelni oraz Akademię Techniczno-Humanistyczną. Je-

steśmy zdania, że one właśnie winny kształcić w nowych specjalnościach, my natomiast powinniśmy poprzestać na tym, do czego zostaliśmy powołani, czyli na służeniu Kościołowi poprzez formowanie ludzi wierzących do trudnej działalności ewangelizacyjnej.

Mówi się dzisiaj, że nauczanie teologii przeżywa kryzys, że jest mniej chętnych do nauki na tym kierunku.

Spadek zainteresowania studiami teologicznymi jest widoczny. Dostrzegają to prawie wszystkie ośrodki teologiczne w Polsce. Nie jest to jeszcze kryzys, ale z pewnością jest to problem, którego nie można bagatelizować. Uważnie zatem analizujemy sytuację. Duży wpływ na spadek liczby studentów teologii ma niż demograficzny oraz fakt, że jest dla nich coraz mniej miejsc pracy w szkołach. Sytuacja ta ma jednak także i dobrą stronę, wpływa bowiem na zmianę jakościową naszych studentów. W instytucie pojawia się coraz więcej osób, które podejmują studia teologiczne jako drugi kierunek, którym więc nie chodzi o bezpośrednie przygotowanie do pracy, lecz o pogłębienie swojej wiedzy i duchowości. I to nas bardzo cieszy.

Czy instytut współpracuje z jakimiś stowarzyszeniami i jak ta współpraca wygląda?

Współpracujemy ze stowarzyszeniami w miarę naszych możliwości i ich zapotrzebowania. Najbardziej intensywnie z Akcją Katolicką, której jestem asystentem diecezjalnym. Skupia ona prawie 1500 członków i należy do najbardziej prężnych organizacji na Podbeskidziu. Dzięki współpracy z instytutem może prowadzić formację intelektualną i duchową należących do niej osób. Nasi wykładowcy służą jej swoją wszechstronną pomocą.

Instytut ma dobrą bazę lokalową, całkiem pokaźną bibliotekę i prowadzi szeroką współpracę z lokalnymi uczelniami wyższymi.

Najszerzej i najbliższej współpracujemy z ATH – i to od samego początku jej istnienia, czyli od 2001 r. Jak wiadomo, do jej utworzenia znacząco przyczynił się ks. bp Tadeusz Rakoczy. Jednak nie tylko to jest przyczyną serdecznych kontaktów obu uczelni. Nasza współpraca przybiera rozmaite formy: uczymy na przykład akademii pomieszczeń w naszym budynku na wykłady z polonistyki, wspólnie z nią od lat organizujemy sympozja naukowe i wydajemy półrocznik *Świat i Słowo*. Jest to jedno z trzech naszych czasopism naukowych. Drugim, wydawanym już przez nas samodzielnie i najważniejszym dla nas, są *Bielsko-Żywieckie Studia Teologiczne*, a trzecim, o którym nie wszyscy wiedzą – *Studia Filozofii Polskiej*, wydawane wspólnie z cieszyńską filią Uniwersytetu Śląskiego. Jeśli zaś chodzi o naszą bibliotekę, to rzeczywistość jest ona zasobna (posiada około 50 tysięcy woluminów oraz 130 pism naukowych) i zawsze dla wszystkich otwarta. Korzysta z niej wielu wykładowców i studentów z bielskich uczelni.

A jak dzisiaj prezentuje się instytut od strony statystycznej?

Obecnie studiuje u nas 333 studentów: na kierunku licencjacko-magisterskim – 104, w Studium Teologii Rodziny – 82, w Studium Muzyki Kościelnej – 26, na Teologii Duchowości Chrześcijańskiej – 36 oraz 70 kapłanów w Studium Wikariuszowsko-Proboszczowskim.

W Diecezjalnej Szkole Muzycznej uczy się aktualnie 15 uczniów. □



Pamiątkowe zdjęcie laureatów Złotych Masek 2009 podczas gali w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu

TRZY MASKI!

Złote Maski w trzech najważniejszych kategoriach: przedstawienie roku, najlepsza rola męska i najlepsza rola żeńska otrzymali w tegorocznej edycji teatralnych nagród marszałka województwa śląskiego bielscy twórcy teatru. Cieszą się oba teatry z Bielska-Białej. Takiego sukcesu jeszcze nie było!

Przedstawieniem roku 2009 został spektakl *Banialuki Król umiera* Ionesko w reż. Francois Lazaro, ze scenografią Joanny Braun i muzyką Krzysztofa Maciejowskiego. Nagrody za rolę kobiecą i męską otrzymali aktorzy Teatru Polskiego: Anna Guzik – za Maureen w *Królowej piękności* z *Leenane* w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza – i Rafał Sawicki – za Chlestakowa w *Rewizorze* w reż. Łukasza Czuja oraz za postać ze sztuki *Tak wiele przeszliśmy, tak wiele przed nami* tandemu Artur Pałyga – Piotr Ratajczak. Były jeszcze nominacje dla reżysera *Rewizora* Łukasza Czuja oraz dla Grażyny Bułki za rolę matki w *Królowej piękności* z *Leenane*.

Teatr Rozrywki z Chorzowa otrzymał nagrody w trzech kategoriach: reżyseria (Michał Znaniecki za *Producentów* Mela Brooksa), rola wokalo-aktorska (Dariusz Niebudek za rolę Maxa Białystoka i Rogera de Billa w tychże *Producentach*) oraz scenografia (Marcel Sławiński i Katarzyna Sobańska za *Olivera* Lionela Barta w reż. Magdaleny Piekorz). Pozostałe maski otrzymali: w kategorii rola w teatrach lądowych Ewa Zawada za rolę Oli w spektaklu *Kosmita* i za rolę tytułową w *Calineczce* w Teatrze Dzieci Zagłębia w Będzinie oraz w kategorii spektakl dla młodych widzów: *High School Musical* Davida Simpatico i Bryana Louiselle w reż. Tomasza Dutkiewicza w Gliwickim Teatrze Muzycznym. Maskę specjalną otrzymał Henryk Konwiński za inscenizację i choreografię baletu *Romeo i Julia* z muzyką Hektora Berlioz w Operze Śląskiej w Bytomiu.

W konkursie uczestniczyły 62 spektakle z 16 teatrów.

mt



Anna Guzik, Rafał Sawicki i Lucyna Kozień.

MIASTO

Na tę placówkę czekają ciężko chorzy i ich rodziny. Stacjonarne hospicjum, które zaczyna budować Salwatoriańskie Stowarzyszenie Hospicyjne, powstanie przy ul. Zdrojowej, na nieruchomości przekazanej przez miasto.

Marzenie o stworzeniu w mieście takiej placówki liczy sobie już kilka lat. A zrodziło się ono w sercach osób, które los zetknął z ciężką chorobą, najczęściej nowotworową.

– Od 18 lat istnieje na naszym terenie Domowe Hospicjum św. Kamila, którego wolontariusze udzieliли pomocy ponad 2.700 chorym i ich rodzinom. Na bieżąco czuwa nad 50-60 chorymi. Ale opieka w domu nie zawsze wystarcza, są sytuacje, gdy nie ma tam odpowiednich warunków, gdy rodzina sobie nie daje rady lub też jej w ogóle nie ma, gdy bliscy choć na jakiś czas chcą odpuścić od trudnych obowiązków zajmowania się obłożnie chorym. Dlatego z pewnością placówka stacjonarna jest bardzo potrzebna, mamy dużo sygnałów od rodzin – mówi ks. Grzegorz Jabłonka, salwatorianin z parafii MNP Królowej Polski, działający w hospicjum św. Kamila. Tym bardziej hospicjum jest potrzebne, że chorych na nowotwory przybywa i przybywać będzie, a wolontariuszy – lekarzy i pielęgniarek ciągle jest za mało. Niewielkie oddziały dla terminalnie chorych w szpitalach i miejski Dom Pomocy Społecznej nie wystarczają.

– Gdy przybyłem do tej parafii 11 lat temu, spotkałem się z hospicjum św. Kamila. Już wtedy było dużo zapytań o możliwość hospitalizacji chorych i do dziś niemal codziennie są telefony z pytaniami o umieszczenie chorego. I tak doszliśmy do wniosku, że trzeba wybudować hospicjum, ale to domowe nie miało wówczas osobowości prawnej. Trzeba było powołać jaką organizację. Spotkałem Grażynę Choraży i założyliśmy Salwatoriańskie Stowarzyszenie Hospicyjne – mówi ks. Piotr Schora, członek jego zarządu.

Stowarzyszenie zostało zarejestrowane w roku 2004, a jego prezesem i siłą napędową jest pani Grażyna, zawodowo związana z Kuratorium Oświaty. Wraz z księdzem Piotrem znalazła sojuszników, którym idea hospicyjna z różnych powodów, często osobistych, stała się bliska, a potrzeba konkretnego działania konieczna. Stowarzyszenie musi samo postarać się o środki na zrealizowanie celu, dla którego powstało, czyli wybudowanie hospicjum. Nie może na przykład wystąpić o środki unijne. Od lat więc prowadzi różnorodne działania – zbiórki, akcje, sprzedaje cegiełkę, organizuje koncerty charytatywne, a gdy pojawiła się taka możliwość, stara się przekonać jak największą



RUSZA BUDOWA HOSPICJUM

osób, by 1 procent swego podatku przekazały na ten właśnie szczytny cel. Od kilku lat też stowarzyszenie prowadzi w szkołach akcję *Pola nadziei*, która nie tylko uświadliwia dzieci i młodzież na potrzeby ludzi chorych i umierających, ale też przynosi wymierne efekty w postaci zebranych pieniędzy. Tymi sposobami stowarzyszeniu udało się zgromadzić na koncie 2,5 mln zł. To całkiem spora suma, ale mniej niż połowa tego, co jest potrzebne. A budowa właśnie się zaczyna i teraz zbieranie pieniędzy staje się sprawą pilną.

– Gdyby nie pomoc władz miasta Bielska-Białej, szczególnie przychylności prezydenta Jacka Krywulki, nasze plany nadal byłyby nierealne. Ale miasto wykazało ogromne zrozumienie i przekazało nam w roku 2008 w nieodpłatne użytkowanie budynek przy ul. Zdrojowej, z którego wyprowadziło się przedszkole, z fragmentem terenu. Budynek wymaga gruntownego remontu, ale ten krok bardzo nas przybliżył do celu – mówi Grażyna Choraży, podkreślając, że jest jeden warunek, że tego obiektu stowarzyszenie nie może przeznaczyć na cel inny, jak tylko hospicjum. Radość stowarzyszenia była wielka, ale trwała krótko, bo okazało się, że przekazany wraz z budynkiem teren nie wystarczy, by rozbudować obiekt na potrzeby hospicjum. Taka placówka musi spełniać szereg wymogów sanitarnych i hospicyjnych, ponie-

ścić wiele funkcji. Stąd dalsze starania stowarzyszenia o pozyskanie sąsiedniego terenu, na którym stanąłby drugi budynek. I te się powiodły, w zeszłym roku miasto po raz drugi podało społecznikom pomocną dłoń. Stowarzyszenie dostało w nieodpłatne użytkowanie 15 ha ogrodu przylegającego do dawnego przedszkola. Teraz już można było złożyć komplet dokumentów, by uzyskać pozwolenie na budowę. Stroną budowlaną zajął się Adam Kołodziejczyk, który – również społecznie – będzie pełnił funkcję inwestora zastępczego. Wybrano już wykonawcę I etapu budowy obejmującego remont willi. Będzie to firma Beskid Holding, która realizowała już projekty dla służby zdrowia i daje gwarancje, że remont wykona prawidłowo. W konkursie ofert stowarzyszenie wybierze też wykonawcę II etapu, czyli budowy całkiem nowej części, łóżkowej.

Autorem projektu całości jest Stanisław Nestrypke. W starej części znajdują się pomieszczenia administracyjne. Będzie ona połączona przeszklonym łącznikiem z nowym trzykondygnacyjnym budynkiem



Na zdjęciach: ks. Piotr Schora i Grażyna Choraży na tle budynku przekazanego przez miasto; obok Stanisław Nestrypke prezentuje projekt hospicjum.

z dwuosobowymi pokojami wyposażonymi w łazienki, z kaplicą z antresolą, by chorzy z piętra mogli brać udział w nabożeństwach, oraz innymi niezbędnymi pomieszczeniami i urządzeniami technicznymi. – Choć hospicjum podlega rygorom sanitarnym identycznym jak szpital, szpitalem nie jest, a będzie je odróżniał od szpitala wystrój i wyposażenie wnętrz, które powinny tworzyć domowy klimat – mówi architekt.

Pierwsze prace budowlane przy osuszeniu starego budynku już są wykonane. Kamień węgielny pod budowę zgodził się wmurować ks. biskup Tadeusz Rakoczy. Budowa ruszy, ale aby udało się ją zakończyć w ciągu dwóch lat, jak planuje stowarzyszenie, niezbędne będzie teraz wzmoczenie starań o środki, bo całość – jak ocenia Adam Kołodziejczyk – kosztować ma około 6 mln zł, nie licząc wyposażenia. Pan Adam już wie, że niektóre firmy wspomogą dzieło darmowym materiałem, co jest cenne, bo liczy się nie tylko gotówka. Ważna jest też pomoc logistyczna, pomoc np. drukarni przy produkcji cegiełek oraz gest każdego sprzymierzeńca, który czuje i rozumie, że taka placówka pomoże innym, a kto wie, czy i kiedyś nie jego bliskim czy jemu samemu.

– Jesteśmy pełni nadziei, że teraz, gdy już budowa rusza, darczyńców znajdziemy więcej. Co roku więcej osób przekazuje nam swój 1 procent podatku. Nasz region, bo będziemy przyjmować chorych nie tylko z terenu miasta, zasługuje na własne hospicjum, w którym pobyt będzie bezpłatny – z przekonaniem mówi Grażyna Chorąży, która z ogromnym oddaniem zajmuje się sprawą budowy i zaraża swym entuzjazmem innych. Wierzy gorąco, że w pięknym ogrodzie przy spokojnej ul. Zdrojowej, w hospicjum, które będzie nosić imię Jana Pawła II, uda się właściwą opiekę medyczną i duchową zapewnić ludziom w najtrudniejszym dla nich momencie życia.

Katarzyna Kucybała

KRS Salwatorińskiego Stowarzyszenia Hospicyjne-
go: 0000 213720; nr konta: DnB NORD 16 1370 1082
0000 1701 4100 7500.

Początki ruchu hospicyjnego sięgają aż 325 roku i Soboru Nicejskiego, który nakazał, by każde miasto zapewniło miejsce pielgrzymującym, chorym i umierającym. Nazwa hospicjum pochodzi od łacińskiego słowa *hospes* oznaczającego gościa, druha. W XX wieku ruch hospicyjny związany jest z angielską pielęgniarką i potem lekarką Cicely Saunders (1918-2000) oraz z ... Polską. Saunders założyła w roku 1967 w Londynie Hospicjum św. Krzysztofa, a jego idea zrodziła się w czasie wojny, gdy jako pielęgniarka Cicely opiekowała się Żydem polskiego pochodzenia, który umierał w wielkim bólu i samotności na raka i który przekazał jej swoje oszczędności – 500 funtów – wraz ze słowami: *Niech to będzie na okno w twoim domu*. Drugim człowiekiem, który utwierdził siostrę, a po studiach medycznych lekarzkę, w decyzji o budowie hospicjum, był inny Polak Antoni Michniewicz, który też zmarł pod jej opieką z powodu choroby nowotworowej. C. Saunders była w Polsce kilkakrotnie, zmarła w wieku 87 lat po kilkuletnich zmaganiach z chorobą nowotworową w swym hospicjum, które jest uznawane na wzorcowe. □

WWW.BESKIDIA.PL

Beskidia.pl – to portal miłośników Bielska-Białej i okolic, który powstał w połowie 2008 roku. Od samego początku twórca witryny postawił sobie za cel promowanie: Bielska-Białej i innych miast m.in. dawnego województwa bielskiego (np. takich, jak Cieszyń, Żywiec, Skoczów itd.) oraz okolicznych gór – Beskidów. Dzisiaj tę specyficzną stronę dla ludzi ogarniętych pasją odwiedza ok. 2000 osób dziennie, a jej popularność stale rośnie.

Siła portalu tkwi w tym, że jest on zupełnie różny od wielu istniejących na rynku. W Beskidii zrezygnowano bowiem z podawania bieżących ogłoszeń i informacji społecznych czy politycznych na rzecz informacji o charakterze historycznym.

– Istotną kwestią, wyróżniającą portal Beskidia.pl jest promowanie regionu poprzez odwołanie do historii – do osób, które przed laty ukształtowały miejsca obecnie nam znane poprzez swoje działania – mówi pomysłodawca i twórca portalu Wiesław Dziubek.

Portal został podzielony na sześć działów tematycznych. Pierwszy z działów – *Bielsko i okolice* – zawiera informacje na temat ciekawych miejsc, zasłużonych mieszkańców. – Możemy tu poznać ważne daty i miejsca z naszej historii oraz poznać zakątki miasta, budynki czy fabryki, które przestały już istnieć, a jeszcze nie tak dawno grały ważną rolę w życiu miasta i całego regionu. W tym dziale autorzy portalu zwracają uwagę na inne miejsca, które poprzez zaniedbania możemy bezpowrotnie stracić. Przykładem jest tu skandaliczny stan dawnej leśniczówki w Lipniku, browaru przy ulicy Cieszyńskiej czy też nieczynny już cmentarz ewangelicki w pobliżu Bielskiego Syjonu – mówi W. Dziubek.

Jednym z najbardziej popularnych działów portalu jest *Podróż w czasie*, czyli sentymalna wędrówka fotograficzna po miejscach, które się zmieniły w ciągu dziesięcioleci. Już w tej chwili portal może się pochwalić zbiorem ok. 1,6 tysiąca starych zdjęć i pocztówek, który cały czas rośnie – również dzięki prywatnym osobom, które samodzielnie wrzucają swoje obrazki. Wiele wido- ków nigdy nie było publikowanych i często są one prawdziwym zaskoczeniem dla internautów. Na witrynie można też obejrzeć krótkie archiwalne filmy, które jeszcze bardziej poruszają wyobraźnię.

– Każdy z miłośników Bielska-Białej i okolic może samodzielnie, przy zastosowaniu systemu logowania, dodać na portal archiwalne zdjęcia z albumu rodzinnego i w ten sposób wnieść swój wkład w promowanie miasta i zwiększanie świadomości społecznej – dodaje Wiesław Dziubek.

Beskidia.pl zawiera też codziennie aktualizo-



Twórca portalu W. Dziubek.

wany wykaz imprez kulturalnych w całym regionie.

W kalendarzu imprez można sprawdzić bieżący repertuar kin, teatrów, terminy koncertów, imprez sportowych, wycieczek krajoznawczych czy promocji oczekiwanej książki.

Wyszukiwarka usług, połączona z katalogiem firm, pozwala w prosty sposób i szybko znaleźć ulubioną restaurację, kurs języka obcego, lekarza specjalistę, urząd pocztowy, schronisko górskie, wiele innych usług. Przedsiębiorcy z Podbeskidzia mogą tu bezpłatnie umieszczać wpisy i wizytówki swoich firm. W bazie danych portalu znajduje się obecnie już ponad 1500 firm i instytucji z Bielska-Białej i okolic i liczba ta stale rośnie.

Część Beskidii została również poświęcona turystyce krajoznawczej i górskiej. Bliskość Beskidów sprawia, że częściej wyruszamy na wędrówki po górskich szlakach czy też udajemy się do pensjonatów na weekend. Portal umożliwia sprawdzenia bazy turystycznej i kontaktowanie się z właścicielami obiektów turystycznych. Warto tu również skorzystać z cennych wskazówek zanim wyruszymy w góry.

Portal został zaprojektowany w bardzo czytelny sposób – łatwo można poruszać się po menu, nawigacja jest instynktowna. Również grafika witryny jest nowoczesna i estetyczna. Wkrótce planowana modernizacja systemu pozwoli zainteresowanym osobom na samodzielne modyfikowanie i uzupełnianie danych.

Jacek Kachel

Linki do działów:

www.region.beskidia.pl – Bielsko i okolice
www.katalog.beskidia.pl – darmowy katalog firm
www.repertuar.beskidia.pl – Co? Gdzie? Kiedy? – repertuary
www.turystyka.beskidia.pl – baza turystyczna w Beskidach
www.historia.beskidia.pl – archiwalne zdjęcia i pocztówki
www.galeria.beskidia.pl – współczesne fotografie
www.filmy.beskidia.pl – archiwalne filmy z Bielska-Białej

MUZYKA

1



2



4



6



JAZZ Z RÓŻĄ W ZĘBACH

5



3



12. Bielska Zadymka Jazzowa Lotos Jazz Festival

Na zdjęciach:

1. McCoy Tyner.
2. Dee Dee Bridgewater.
3. Jazzanova.
4. Three Fall.
5. Andrzej Jagodziński.
6. Wojciech Myrczek.

7. Statuetka Anioła Jazzowego.

8. Laureat Zadymkowego konkursu – Outbreak Quartet.

9. Big band katowickiej Akademii Muzycznej.

Zdjęcia:

Dariusz Dudziak i Paweł Sowa

7



8



9





PRZEBÓJOWY PINOKIO



Dziecięcy Chórek *Pinokio*, założony przez Barbarę Marcinkiewicz w DK w Komorowicach 15 lat temu, dziś ma imponujący dorobek – prestiżowe nagrody, teledyski, występy z gwiazdami estrady, udział w programach telewizyjnych, cztery wydane płyty. Swoją jubileusz chórkiem świętował w Teatrze Polskim, przypominając swoje największe przeboje w spektaklu pt. *Do Re Mi* z udziałem aktorów TP Jadwigi Grygierczyk i Kazimierza Czapli.

– Chórek *Pinokio* aktywnie uczestniczy w tworzeniu ruchu muzycznego w Bielsku-Białej i wspaniale promuje nasze miasto. Zaangażowanie instruktorów oraz zapal dzieci i młodzieży sprawiły, że zespół cieszy się dużą popularnością wśród bielszczan – powiedział podczas gali prezydent Jacek Krywult. kk



MUZYKA

1

Pierwszy kwartał
w Bielskim Centrum
Kultury obfitował
w interesujące
koncerty



3



5



4

BCK: GWIAZDY, SUPERGWIAZDY I WIRTUOZI



6

Na zdjęciach:

- 1., 2. Ukraińska orkiestra dęta.
3. Amerykańska śpiewaczka Gwendolyn Bradley wystąpiła w BCK z okazji wręczania Ikarów ludziom kultury i sztuki.
4. Anna Maria Jopek z zespołem.
5. Gwiazda sprzed lat Sława Przybylska.
6. Pianista Peter Beets.

Magazyn Samorządowy W BIELSKU-BIAŁEJ, wydawca: Gmina Bielsko-Biała, adres redakcji: 43-300 Bielsko-Biała, pl. Ratuszowy 7
tel. 334971707, tel./fax 334971705, adres internetowy: <http://www.bielsko-biala.pl/magazyn>, e-mail: magazyn@um.bielsko.pl
redaguje zespół: Katarzyna Kucybała, Maria Trzeciak (sekretarz redakcji), Agata Wolna (redaktor naczelny), Jacek Kachel i Paweł Sowa
projekt graficzny: Jacek Grabowski, druk: Augustana, nakład: 10 tys. egzemplarzy ISSN 1730-3796
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Dziękujemy za udostępnienie zdjęć.



KRONIKA

AQUA
DLA ŚRODOWISKA

Bielska spółka wodociągowa Aqua została laureatem trzeciej edycji krajowych eliminacji do konkursu Europejskie Nagrody Biznes dla Środowiska, w kategorii zarządzanie. Projekt zgłoszony przez spółkę będzie reprezentował nasz kraj w Brukseli, podczas odbywającego się w czerwcu finału.

Aqua została wyróżniona jako jedyne przedsiębiorstwo w kategorii zarządzania.

– Do udziału w konkursie zaprosił nas minister środowiska, który w 2008 roku przyznał nam tytuł Lidera Polskiej Ekologii. Spółka została nagrodzona za projekt *Aqua – inwestycje ekologiczne potwierdzone wysoką jakością usług* – mówi prezes Aquy Piotr Dudek. Jack

POWSTAJE
SUPERNOWOCZESNE
SKŁADOWISKO
W LIPNIKU

17 lutego w siedzibie Zakładu Gospodarki Odpadami podpisano kontrakt na wykonanie nowej wielkiej inwestycji, której oficjalna nazwa brzmi: *Projekt i budowa Zakładu Gospodarki Odpadami w Bielsku-Białej Lipniku wraz z infrastrukturą i osprzętem*. Termin realizacji kontraktu wynosi 824 dni, a koszt całości inwestycji wyniesie ok. 80 mln zł.

Na terenie, którym dzisiaj zarządza Zakład Gospodarki Odpadami, powstanie kompleks złożony z sortowni, kompostowni, magazynu odpadów niebezpiecznych, stacji demontażu odpadów wielkogabarytowych i odpadów remontowo- budowlanych. Powstanie także budynek administracyjno-socjalny.

Składowisko powstaje kilkaset metrów od drogi krajowej nr 52 Bielsko-Biała – Kraków. Odpady w tym składowano od początku lat 60. Lokalizacja składowiska zaledwie kilka kilometrów od centrum miasta w znaczący sposób wpływa na obniżenie kosztów transportu odpadów od miejsca ich wytworzenia do miejsca przetworzenia. Tym bardziej, że z miasta pochodzi ok. 75 proc. odpadów.

W województwie śląskim działają tylko cztery kompostownie zmechanizowane – w Katowicach, Świętochłowicach, Zabrze i Żywcu. Jack

5 lutego otwarta została oficjalnie Pracownia Stymulacji Rozwoju Małego Dziecka w Kolegium Nauczycielskim. Dotychczas służyła tylko studentom, teraz – dzięki zaangażowaniu finansowemu miasta – wykorzystywana będzie przez Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną nr 1, która poprowadzi tam zajęcia terapeutyczne dla dzieci. Korzyść z tego odniosą studenci kolegium, które specjalizuje się w nauczaniu pedagogiki opiekuńczo-resocjalizacyjnej, edukacji wczesnoszkolnej i wychowaniu przedszkolnym. – Ta pracownia będzie dobrze służyła dzieciom – podkreślał prezydent miasta Jacek Krywult, przypominając, że zasadniczym impulsem, by sprawę wspólnego wykorzystania pracowni doprowadzić do skutku, były starania radnego Klaudiusza Komora, lekarza.

Pracownia powstała już trzy lata temu wraz z salą gimnastyczną, na co kolegium pozyskało środki unijne. Samo jej wyposażenie kosztuje około 20 tys. zł. Różnego rodzaju kolorowe pomoce pozwalają w formie zabawy korygować zdiagnozowane zaburzenia. kk

Za pieniądze ze Śląskiego Urzędu Marszałkowskiego i własne Bełskidzkie Centrum Onkologii rozbudowano zakład radioterapii. Powstały dwa zupełnie nowe bunkry, w których będą wykonywane zabiegi napromieniowania nowotworów. Te pomieszczenia przygotowano w taki sposób, aby nie narażać na szkodliwe promieniowania przebywających na terenie BCO osób. W bunkrach stanęły nowoczesne aparaty do napromieniowywania – jeden do naświetlania pacjentów z zewnątrz, oraz drugi, umożliwiający wprowadzenie źródeł naświetlania do wnętrza guza, oszczędzając zdrowe tkanki. Na tym drugim urządzeniu naświetlanie będzie trwało tylko kilka minut.

Przy okazji tej modernizacji wyremontowano szpitalny korytarz na parterze ośrodka oraz znaleziono nowe miejsce dla kaplicy. Wszystko to pokazano gościom podczas uroczystej prezentacji inwestycji w BCO 10 lutego. wag

W pierwszej połowie lutego w Bielsku-Białej kręcono zdjęcia do nowego polsko-francuskiego filmu Rafała Lewandowskiego. Film nosi roboczy tytuł *Kreć*, w głównych rolach wystąpią w nim: Borys Szczygłowski (na zdjęciu), Wojciech Pszoniak, Marian Dziędziel i Magdalena Czerwińska. Tematem filmu jest lustracja, ale potraktowana w sposób bardzo osobisty, z punktu widzenia młodego współczesnego Polaka, który dowiaduje się, że jego ojciec był agentem SB o pseudonimie *Kreć*.

– Chciałem, by problem, jaki poruszam w filmie, był czytelny dla każdego Europejczyka, dlatego szukałem miasta o europejskim charakterze. Architektura i klimat Bielska-Bielska takie właśnie są – opowiada reżyser.

Zdjęcia do filmu kręcono m.in. na ul. Ratuszowej, w okolicy Starówki, na ul. Mickiewicza, w Szpitalu Ogólnym i na Salmopolu. kk

Jak co roku prezydent miasta Jacek Krywult spotkał się z laureatami olimpiad przedmiotowych, ich nauczycielami, rodzicami i dyrektorami szkół. W spotkaniu wzięła udział piątka olimpijczyków – po jednym reprezentancie każdej szkoły notowanej w rankingu *Perspektyw*.

– Cieszę się, że spotykamy się ponownie ze stałymi bywalcami, ale chcielibyśmy, by olimpijskich szkół było więcej. Byłoby też dobrze, by gama przedmiotów się poszerzyła, bo spis olimpiad jest szeroki, a możliwości zdobywania wiedzy ogromne – powiedział prezydent Jacek Krywult. Gratulował też rodzicom tak zdolnych dzieci, a dyrektorów docenił za stwarzanie w szkołach dobrej atmosfery. Prezydent wyraził również satysfakcję, że wśród szkół olimpijskich jest Zespół Szkół Elektronicznych, Elektrycznych i Mechanicznych, bo rynek pracy cierpi na brak kadry technicznej.

Podczas spotkania zebrani dyskutowali, co należy zrobić, by więcej szkół stało się kuźnią olimpijskich talentów. kk

PRACOWNIA POMOŻE
DZIECIOM I STUDENTOM

BEZPIECZNE NAŚWIETLANIE



FILM O LUSTRACJI



OLIMPIJCZYCY W RATUSZU

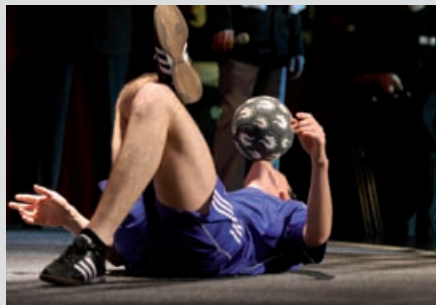


KRONIKA

PREFABET NOWOCZESNY
I EKOLOGICZNY

W miejskiej spółce *Prefabet* ruszyła nowa linia technologiczna. Dzięki niej produkty mają lepszą jakość, jest mniej strat surowca, mniej szkodliwości dla środowiska, więc firma liczy na większe zainteresowanie klientów, a miasto na szybsze znalezienie dla niej inwestora strategicznego. 18 lutego linię oficjalnie uruchomił prezydent miasta Jacek Krywult. Zaproszeni na to wydarzenie goście mogli zobaczyć, jak działa nowa, sterowana numerycznie krawalnia strunowa. Świetnie radzi sobie ona z przecinaniem betonu komórkowego, z którego w *Prefabecie* powstają bloczki budowlane. Nowa linia pozwala na uatrakcyjnienie asortymentu. Bloczki opuszczają linię przycięte precyzyjnie, są gładziej od wytwarzanych wcześniej, a te o większych rozmiarach mogą mieć specjalne uchwyty ułatwiające ich przenoszenie lub piórowpusty usprawniające montaż. Krawalnicę można też ustawić na szerokość 42 cm, co daje nowy rozmiar bloczka, jakiego wcześniej w swej ofercie firma nie miała. Cała inwestycja kosztowała 9 mln zł. kk

PODBESKIDZIE NA WIOSNĘ



3 marca w Klubie *Klimat* odbyła się prezentacja zespołu Towarzystwa Sportowego *Podbeskidzie* przed rundą wiosenną sezonu 2009/2010. Z *Podbeskidziem* przed nowym sezonem pożegnało się trzech piłkarzy, przybyło dziewięciu nowych. Na wiosnę *Podbeskidzie* gra w składzie: Grzegorz Burandt, Paweł Linka, Richard Zajac, Jacek Broniewicz, Damian Byrtek, Sławomir Cienciała, Juraj Dančík, Łukasz Ganowicz, Arkadiusz Gołąb, Łukasz Kanik, Mariusz Mikoda, Bartłomiej Konieczny, Michał Osiński, Rafał Jarosz, Dariusz Kołodziej, Piotr Malinowski, Clemence Matawu, Łukasz Matusiak, Bernard Ocholeche, Krzysztof Świątek, Mateusz Żyła, Ndabekulu Ncube, Mateusz Cieluch, Mateusz Cieluch, Mateusz Kupczak, Piotr Bagnicki, Sylwester Patejuk, Piotr Rocki. 6 marca w meczu inauguracyjnym wiosenną rundę rozgrywek *Podbeskidzie* zremisowało z *Pogonią Szczecin* 0:0. Jack

SZATNIA JAK
W AMERYKAŃSKIM FILMIE

Takiej szatni nie powstydziliby się renomowane szkoły prywatne z amerykańskich filmów o nastolatkach. To, co stało się w Gimnazjum nr 11, to nie lifting, a prawdziwa rewolucja. Kapitałny remont, podczas którego wymieniono płytki na podłodze, instalację elektryczną i oświetlenie, położono gładź gipsową na ścianach i suficie, zmienił diametralnie wygląd pomieszczenia. Równocześnie zakupiono 524 szafki. Każdy uczeń otrzymał klucz do swojej szafki. Będzie z niej korzystał przez cały okres nauki w gimnazjum. Dostęp do szafek uczniowie mają na każdej przerwie. Uczniowie są bardzo zadowoleni, szatnia wygląda nowocześnie, łatwiej utrzymać czystość i porządek. – Zdecydowaliśmy się na rozwiązanie kosztowne, ale nowoczesne, zapewniające każdemu uczniowi komfort i odrobinę prywatności – informuje Waldemar Mąka, dyrektor Gimnazjum nr 11. Całkowity koszt remontu i szafek wyniósł 82.000 zł (w tym koszt szafek 53.000 zł), sfinansowano go z budżetu szkoły i funduszu Rady Rodziców. Jack

GIMNAZJALNA DEKADA



10. rocznicę powstania obchodziło Gimnazjum nr 16. Do szkoły uczęszczało w ciągu tej dekady 2176 uczniów, pracowało w nim 124 pracowników. Nauczyciele przygotowali w sumie 254 finalistów i 99 laureatów konkursów przedmiotowych. Co roku aż połowa uczniów szkoły przystępuje do konkursów przedmiotowych. Szkoła odniosła duże sukcesy w Konkursie Matematycznym *Kangur*, a także w Konkursie Języka Angielskiego *Fox*. Ponadto uczniowie byli nagradzani za udział w różnych ogólnopolskich konkursach. Od 31 marca 2003 roku szkoła ma swojego patrona Stefana Banacha – wybitnego polskiego matematyka. Dlatego w szkole organizowane są konkursy pt. *Matematyka wokół nas*, *Matematyka w muzyce*, *Człowiek w liczbach*.

Matematycy nie stronią od sportu. Od czterech lat szkoła zajmuje pierwsze miejsce wśród gimnazjów pod względem osiągnięć sportowych. Jack

KONIEC STRAJKU
PIELĘGNIAREK

Przez kilkanaście dni trwał strajk pielęgniarek w czterech szpitalach na terenie Podbeskidzia. Powodem strajku były rozszczenia płacowe. 24 lutego doszło do podpisania porozumienia pomiędzy dyrekcją Szpitala Ogólnego, który jest szpitalem podległym gminie Bielsko-Biała, a komitetem strajkowym pielęgniarek i położnych. Porozumieniem zakończył się także strajk w Szpitalu Wojewódzkim. □

AKADEMIA
I INŻYNIEROWIE

Akademia Techniczno-Humanistyczna i Beskidzka Rada Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT podpisały 25 marca umowę o współpracy i podejmowaniu wspólnych przedsięwzięć. To kolejna umowa, jaką akademia podpisuje z organizacjami branżowymi inżynierów, o tyle jednak istotna, że w szeregach bielskiego NOT działa wielu absolwentów Filii Politechniki Łódzkiej, z której wyrosła ATH. Umowa przewiduje m.in. wzajemną promocję, współpracę przy organizacji szkoleń i studiów podyplomowych, organizację wspólnych konferencji.

Ze strony ATH umowę podpisał rektor Ryszard Barcik, ze strony NOT – Edward Then, prezes zarządu Beskidzkiej Rady Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych.

W uroczystym podpisaniu umowy udział wzięli przedstawiciele podbeskidzkiej społeczności inżynierów, m.in. prezydent Bielska-Białej Jacek Krywult oraz prezesi wielu stowarzyszeń i przedsiębiorstw przemysłowych.

Współpraca pomiędzy uczelnią a stowarzyszeniami inżynierów i techników służy podkreśleniu roli tego środowiska w życiu społecznym i gospodarczym kraju i Podbeskidzia. Znaczenie dobrze wykształconych inżynierów w gospodarce coraz bardziej opartej na innowacjach i technice będzie wzrastać. Szacuje się, że w Polsce wkrótce może brakować nawet 80 tys. inżynierów. Współpraca ATH i NOT ma przyczynić się do promowania studiów technicznych wśród maturzystów oraz rozszerzenia możliwości kształcenia inżynierów na Podbeskidziu. Jack